Po konfiskacie nakład drugi

Czg Nr. 63 (6138) WARSZAWA, NIEDZIELA 24 LUTEGO 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70

DYREKCJA — 2.20—13

ADMINISTRACJA — 5-13-80

DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogł. zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Do góry nogami

Żyjemy w czasach osobliwych. Kruszą się i niszczeją nietylko obowiązujące od wieków pojęcia etyczne i prawne, polityczne i gospodarcze. Nawet kategorje logiczne, niezależne — zdawałoby się — od epoki dziejowej i ustroju społecznego i te w zręcznych rękach 'interpretatorów" zmieniają skórę, karkołomne wyczyniając skoki i łamańce. W imię rozmaitych mitów, rasowych, państwowych, solidarystycznych i t. d., gwałcone są bezceremonjalnie wszelkie normy i prawidła logicznego myślenia. Topór i liktorskie rózgi idą już nietylko przed prawem, ale nawet przed — zdrowym rozsądkiem, jeśli tylko tego wymaga tak zw. racja stanu, innemi słowy: interes klas dotychczas panujących. I polska rzeczywistość rzeczywista dostarcza codziennie zdumiewających przykładów, że w życiu naszem coraz więcej spraw i rzeczy chodzi do góry nogami, że o pomstę do zdrowych zmysłów wołający **absurd i nonsens** coraz częściej zajmuje miejsce rozumu, konsekwencji i przyzwoitości — choćby tylko myślowej.

***

W pogrzebie Bolesława Limanowskiego wzięły — jak wiadomo — udział **sfery oficjalne** oraz rozmaite organizacje rządowe, a naczelny organ BBWR., „Gazeta Polska", przez szereg dni wraz z „całym narodem", chyliła czoło „nad trumną wielkiego starca"... Gdy jednak — nazajutrz— jedno z pism socjalistycznych zapragnęło wydrukować pewien list otwarty „wielkiego starca", ci sami ludzie, którzy nad jego trumną chylili czoło, list ten **skonfiskowali,** wraz z tytułem i nazwiskiem autora. „Wielki starzec" — i po śmierci — nie przestał być widocznie niebezpieczny dla tych, którzy ze zrozumiałych względów chcieliby dzieło jego żywota na swój zapisać rachunek.

***

Do kolekcji osobliwości o charakterze wyraźnie alogicznym zaliczyć też trzeba następującą, bardzo rycerską, metodę obrony przeciwko zarzutom i oskarżeniom w sprawie znęcania się nad więźniami poltiycznemi. Jak stwierdzono z trybuny sejmowej, w chwili zwalniania z miejsca więzienia bierze się od nich poparte groźbą ponownej izolacji zobowiązanie, że na złe traktowanie skarżyć się nigdzie nie będą i o swym pobycie w danem miejscu pary z ust wogóle nie puszczą; później zaś, w odpowiedniej chwili, brak tych skarg i zażaleń jakiś zręczny „interpretator" uważa za argument, potwierdzający istnienie prawdziwej sielanki więziennej... Ten „dowcipny" chwyt staje się już potrosze zwyczajem. Tylko patrzeć, jak ten czy inny „radykalny" publicysta z jakiegoś „Kurjera Porannego" nazwie cały ten proceder „rzeczą słuszną i konieczną" — nadmie się przy tem „mocarstwowo".

***

Cuda i dziwy dzieją się nietylko w urnach wyborczych, ale i w prawie. Tak np. ni stąd ni zowąd pewien popularny **kurjerek ilustrowany, czerpiący** swe wiadomości ze ścieków, a dochody z ogłoszeń kuplerskich, ogłosił się „organem katolickim". I nietylko się ogłosił, ale w tym właśnie charakterze przyciśnięty został do łona odpowiednich czynników kościelnych. Widowisko, któremu trudno dać nazwisko!... Szczerość tej „katolickości" przypomina ogromnie **„rewolucyjność" trójzetowych związków,** które pod komendą dyrektorów fabryk i władz bezpieczeństwa publicznego przygotowują w Polsce... przewrót socjalny... Mimetyzm ideologiczny o podłożu grubo utylitarnem staje się zjawiskiem coraz bardziej rozpowszechnionem. Tam gdzie prawo, logika i dobre obyczaje idą w kąt — ordynarni „kańciarze" wkraczają na scenę, djabeł w ornat się ubiera i ogonem na mszę dzwoni.

***

Dużo pouczającego materjału obyczajowego dostarcza też kronika współczesnych **„nadzorów rządowych",** powoływanych w zasadzie w celach finansowej sanacji przedsiębiorstw zachwianych. Niestety, zamiast sanacji finansowej mamy i tu 'sanację" — inną. Jak świadczą liczne przykłady, a historja nadzoru „Wspólnoty Interesów" najbardziej, stanowiska nadzorców stały się istną nagrodą dla wiernych i zasłużonych. Bierze sobie taki pan nadzorca wielotysięczną pensję miesięczną, korzysta z najrozmaitszych świadczeń do auta na pierwsze zawołanie włącznie, a w razie potrzeby ma też — wyremontowane mieszkanie, choćby kosztem 20.000 czy 40.000 złotych!

Przykład idzie zgóry. Skoro roczny dochód jednego wojewody wynosi zgórą 80.000 zł., skoro niemniej dobrze uposażony komisaryczny prezydent miasta wydaje dla swych przyjaciół politycznych **huczne przyjęcia,** podczas gdy w temże mieście **dwadzieścia tysięcy bezdomnych** nocuje pod schodami, w bramach i gdzie się da, — dlaczegożby skromni nadzorcy sądowi mieli się zbytnio poświęcać i funkcje swoje pełnić rozsądnie i przyzwoicie, a nie... do góry nogami.

***

Wszystko to jest, oczywiście, bardzo śmieszne i zabawne. Śmiejmy się tedy, bo niewiadomo czy świat potrwa jeszcze dwa tygodnie!... Ten świat.

Bd.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian

Ani wojna, ani pokój...

Z Tokio donoszą, że w sprawie przejęcia kolei wschodnio - chińskiej istnieje jeszcze sporo trudności formalnych, wobec czego podpisania aktu sprzedaży nie należy oczekiwać przed końcem kwietnia. Jednocześnie prasa wskazuje, że kolej wschodnio - chińska przestaje być przedsiębiorstwem dochodowem. W roku ubiegłym miesięczne wpływy kolei wynosiły przeciętnie dwa miljony rubli złotych, a w roku bieżącym spadły do 1,600,000 rubli złotych, co wystarcza zaledwie na pokrycie wydatków bieżących.

***

Japoński minister wojny, gen. Hajaszi, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że włączenie do budżetu dodatkowej sumy 36 milj. jen tłumaczy się względami obrony lotniczej Mandżurji. „Jednym z czynników, zmuszających nas do tego kroku, powiedział minister, **jest niewspółmiernie szybki wzrost sił lotniczych ZSSR. na Dalekim Wschodzie".**

„SPOKÓJ I ŁAD"' W MANDŻURJI.

Agencja „Kokutsu" podaje, że główno dowodzący armją kwantuńską, gen. Minami, wygłosił na bankiecie, urządzonym na jego cześć w mieście Lun-Can-Czin w prowincji Czen-Dao, przemówienie, w którem m. in. stwierdził, że niektóre okręgi Mandżurji mogą być porównane do **gniazd os.** Do takich okręgów należy prowincja Czen-Dao. **Mieszana ludność tej prowincji zachowuje dotychczas wrogą postawę wobec Japończyków.** Należy stwierdzić, że w ciągu ub. roku japońskie władze wojskowe były zmuszone do przeprowadzenia **229 ekspedycyj karnych w tej prowincji.** (ATE.).

Rząd austrjacki w Paryżu

„Wyjaśnienia", które niczego nie wyjaśniają

Na temat pobytu p. Schuschniggą w Paryżu krąży mnóstwo pogłosek.

Po zakończeniu rozmów min. Laval, chcąc widocznie położyć kres plotkom, złożył następującą, wyczerpującą i... nic nie wyjaśniającą, deklarację:

„Rząd francuski przyjmuje kanclerza Schuschnigga i austrjackiego ministra Spr. Zagranicznych z jaknajwiększem zadowoleniem. Premjer Flandin i ja byliśmy bardzo radzi z tego, że mogliśmy stwierdzić doskonałą zgodność poglądów między nami a austrjackimi mężami stanu co do wszystkich problemów, dotyczących Europy Centralnej, a w szczególności Austrji. Zebraliśmy się razem i pracowaliśmy dla umocnienia pokoju".

Ze swej strony minister Spraw Zagranicznych Austrji Berger-Waldenegg złożył nie mniej „jasne" oświadczenie:

„Austrjacka polityka zagraniczna będzie zawsze zorjentowana w kierunku konsolidacji pokoju w Europie i naszym zamiarem jest praca nad zacieśnieniem węzłów, łączących Francję z Austrją".

Teraz to już wszystko będzie jasne i zrozumiałe. Mowa widocznie służy dyplomatom dla... zaciemnienia myśli...

***

Mniej powściągliwa, ale zato bardziej... rzeczowa jest prasa paryska.

„Echo de Paris" wyraża przekonanie, że pakt naddunajski napotyka na poważne trudności i nie będzie tak prędko zawarty. Rokowania obecne dotyczą spraw związanych z zagwarantowaniem niepodległości Austrji. Dziennik przypomina, że „Mała Ententa" wysunęła następujące warunki, które zostały przyjęte przez Lavala: 1) pakt północno-wschodni musi być zawarty przed paktem naddunajskim; 2) utrzymanie prawa veta przeciwko ewentualnej restauracji Habsburgów; 3) zwalczanie wszelkiej propagandy rewizjonistycznej; 4) zawarcie układów bilateralnych o ochronie mniejszości narodowych; 5) dopuszczenie Turcji do grona sygnatarjuszy paktu naddunajskiego, o ile Turcja będzie uważała, że pakt śródziemno - morski nie daje jej wystarczających gwarancyj bezpieczeństwa. (ATE.).

Miarodajne źródła austrjackie w Paryżu stwierdzają kategorycznie, że nic nie wiedzą o rzekomej podróży Ottona Habsburga, który, według pogłosek, rozpowszechnianych przez pewne koła, miał opuścić Brukselę i przybyć do Francji.

(PAT.).

Na kopalni „Szczęście Luizy" głodówka trwa...

Tajemnice zaginionego protokułu

Sprawa kopalni „Szczęście Luizy", która spowodowała strajk głodowy załogi, nie mogła wczoraj zostać załatwiona, ponieważ ku ogólnemu zdumieniu ZGINĄŁ Z AKT SĄDOWYCH PROTOKUŁ, W KTÓRYM ZEZNALI RZEKOMI WNIOSKODAWCY O UPADŁOŚĆ KOPALNI, ŻE WNIOSKU TAKIEGO WOGÓLE NIE STAWIALI, A PODPISY ICH ZOSTAŁY SFAŁSZOWANE(!!).

Sąd Apelacyjny zwrócił się wobec tego do Sądu Okręgowego O NATYCHMIASTOWE DOSTARCZENIE PROTOKUŁU.

Na samej kopalni sytuacja pozostaje **bez zmiany. Strajkujący nie przyjmują żadnej żywności.** Inspektorowi pracy, który ponownie namawiał ich do wyjazdu, odmówili kategorycznie

Wczoraj wywieziono jeszcze jednego zupełnie wyczerpanego górnika.

Tow. Biela, który również zachorował, odmawia wyjazdu ze względu na utrzymanie solidarności.

Strajk trwa dalej.

Włochy i Abisynja

Bataljony do Afryki

W Rzymie ogłoszono oficjalny komunikat o odjeździe z Neapolu okrętu „Vulcania" (Pisaliśmy o tem wczoraj). Na okręcie tym znajduje się gen. Graziani wraz ze swym sztabem, oraz oddziały wojskowe, które przybyły w ostatnich dniach z Piazenzy, Pavji, Bari, Florencji, Tarato i Bolonji. Oddziały te składają się z wojsk technicznych, samochodowych, sanitarnych i saperskich. W Messynie załadowane zostaną na okręt „Vulcania" oddziały specjalne, techniczne i piechoty, wraz z częścią dywizji Peloritana. Cały transport, udający się do Afryki, liczyć będzie zgórą 2,000 ludzi.

(PAT.).

Berlin i Londyn

Mahomet i góra

Kwestja nawiązania bezpośrednich rozmów między ministrami angielskimi i niemieckimi dla wyjaśnienia zagadnień bezpieczeństwa i paktu lotniczego, została rozstrzygnięta pozytywnie. Nieustalono jedynie, czy rozmowy te odbędą się w Berlinie z udziałem sir Johna Simona, czy też w Londynie z udziałem von Neuratha. W londyńskich kołach politycznych liczą się raczej z możliwością wyjazdu przedstawiciela Rządu angielskiego do Berlina. (ATE.).

***

W kołach politycznych Londynu krążą pogłoski, że wyjazd ministra Simona z Londynu do Warszawy, Berlina i Moskwy nastąpi prawdopodobnie 6 marca, powrót zaś do Londynu nastąpiłby 17 marca. Ogółem podróż ma zająć 12 dni. Minister Simon odbędzie podróż w towarzystwie ministra Edena.

W kołach politycznych Londynu utrzymują, że w czasie podróży będą omawiane głównie dwie sprawy:

1) różnice, istniejące pomiędzy Berlinem, Moskwą i Warszawą w sprawie systemu bezpieczeństwa na wschodzie Europy, oraz sposoby znalezienia wspólnej płaszczyzny dla paktu, któryby odpowiadał interesom wszystkich trzech głównie zainteresowanych kontrahentów.

Drugim tematem rozmów ma być stwierdzenie, jakie są maksymalne żądania Niemiec, o ile chodzi o siły zbrojne i w jakim stopniu stan liczebny armji niemieckiej może być przystosowany do kompromisu, umożliwiającego Niemcom przystąpienie do konwencji powszechnej, ograniczającej zbrojenia. (PAT.).

Honorarjum adwokackie

Były francuski minister sprawiedliwości, Renoult, stanie w najbliższym czasie przed sądem przysięgłych. Min. Renoult cofnął swego czasu nakaz aresztowania Stawickiego, za co miał od niego otrzymać 50,000 franków. Były minister twierdzi, że sumę tę otrzymał tytułem zwykłego honorarjum adwokackiego. (ATE.).

Przeciwko wyrokom śmierci

Centralny Wydział Młodzieży P. P. S. przesyła pozdrowienia skazanym na śmierć przywódcom rewolucji socjalistycznej w Hiszpanji, tow. tow. Menodeza i Pena i domaga się w imieniu polskiej młodzieży socjalistycznej ich uwolnienia.

„Filantropja"... z cudzej kieszeni...!

Onegdaj podaliśmy za „Polonią" katowicką wysokość uposażenia wojewody śląskiego, które — jak na dzisiejsze stosunki — jest prawdziwie luksusowe, gdyż wynosi miesięcznie, ostrożnie licząc, 6.500 zł. gotówką prócz takich dodatków jak mieszkanie, opał, światło i t. p.

Warszawska prasa sanacyjna przyjęła rewelacje powyższe milczeniem.

Natomiast „sanacyjny" „Kurjerek" krakowski w numerze z dnia 21 b. m. zamieszcza korespondencję z Katowic, zatytułowaną: „Wojewoda Grażyński lwią część swych poborów daje na cele społeczne"(!) a mającą stanowić niby odpowiedź na artykuł „Polonji", tylko, że — bardzo niefortunną.

Korespondencja rzeczona rozpoczyna się w następujący sposób:

> „Na środowem posiedzeniu komisji budżetowo - skarbowej sejmu śląskiego przewodniczący komisji dr. Dąbrowski silną deklaracją *odparł* (! red. Rob.) *napaść* „Polonji" z dnia 19 b. m., skierowaną przeciw poborom wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego".

Po tym wstępie przychodzi dalszy ciąg zgoła już jednak nieoczekiwany. Oto p. Dąbrowski ogłoszonym cyfrom uposażenia wojewody śląskiego **bynajmniej nie zaprzeczył,** jeno szeroko rozwodził się nad tem, jakie to sumy p. Grażyński ze swych dochodów.. oddaje „na cele społeczne".

Z „obrony" powyższej dowiadujemy się paru dość interesujących szczegółów. Więc np., że na „cele społeczne" p. wojewoda m. in. „przekazał cały swój **dodatek funkcyjny, należący mu się za okres od 1931 do 1934 r. w kwocie.. 140.500 zł."(!)!**

„Dodatek funkcyjny" bądź co bądź wcale **pokaźny,** przy jeszcze pokaźniejszem uposażeniu stałem.

Albo też np. szczegół następujący, również ciekawy. Oto — wywodzi dalej wspomniany w „I. K. C.", p. dr. Dąbrowski,

> „wojewoda dr. Grażyński wobec — jego zdaniem — *wysokiego uposażenia* w stosunku do swoich potrzeb, dobrowolnie zredukował swoje uposażenie *do tych norm, które stale były stosowane do każdego śląskiego wojewody*".

Z powyższego wynika, że poprzednicy p. Grażyńskiego mieli o wiele niższe od niego uposażenia i że dopiero wobec wojewody specjalnie „pomajowego" typu zastosowano taką uposażeniową „twórczość radosną"...

Cała zatem korespondencja „I. K. C." i całe „wyjaśnienie" na komisji budżetowo - skarbowej Sejmu śląskiego — w rezultacie przyznaje i potwierdza, że ogłoszona w prasie niezwykła wysokość uposażenia wojewody śląskiego, jednak odpowiada prawdzie.

Fakt, że p. Grażyński znaczniejsze sumy oddaje „na cele społeczne", wcale a wcale nie usprawiedliwia tej hojności, jaką system „pomajowy" — w czasie kryzysu i ogólnej biedy w kraju! — stosuje wobec swych dygnitarzy — **z pieniędzy podatkowych,** składanych przez zubożałe społeczeństwo z trudem coraz większym.

W tych warunkach i cała „filantropja" p. Grażyńskiego wygląda trochę inaczej, niż wyglądałaby wówczas, gdyby uprawiano ją np. z osobistego majątku p. wojewody a nie bądź co bądź z **funduszów publicznych,** z których czerpie się uposażenie urzędników państwowych.

Ludność nie na to płaci podatki, by dygnitarze państwowi — nie mogąc zużyć, jak czytamy w „wyjaśnieniu" swego **wysokiego uposażenia** — mogli bawić się w filantropów.

Sprawy powyższej bynajmniej nie traktujemy z jakiegokolwiek osobistego stanowiska. Dla nas w tej chwili nie istnieje p. Grażyński, który zresztą uposażenie swe pobiera w tej wysokości, w jakiej mu je wyznaczono.

Cała jednak ta historja ma swe **tło ogólne** dla obecnego systemu niezmiernie charakterystyczne. I to, a nie co innego, jest tutaj dla nas rzeczą ważną, zwłaszcza z uwagi na chroniczne już **deficyty w budżecie państwowym,** które probuje się łatać różnemi „oszczędnościami" kosztem **najżywotniejszych potrzeb kraju i ludności.**

Dopiero co toczyła się w Sejmie dyskusja budżetowa, w czasie której socjaliści i inne kluby opozycyjne przytaczając cyfry i fakty, powiedzieli o budżecie państwoym i całej gospodarce „pomajowej" wszystko to, co powiedzieć należało a co zresztą wie już cały kraj.

Żadne „dowcipy", żadne polemiki przedstawicieli obozu rządzącego — jak wykle — nie zdołały osłabić wymowy dowodów przez opozycję przytoczonych i nie zdołały nikogo przekonać o „prawidłowości" całej naszej dzisiejszej gospodarki, której wyrazem jest jednako zawsze od lat 5 przez większość sejmową forsowany budżet państwowy, **kompletnie „luzowy"** i wskutek tego wykonywany i zużywany tak, jak o tem decydują dzisiajsze nasze „czynniki" a nie tak, jak tego domaga się kraj.

Uposażenie wojewody śląskiego jest tylko **jedną z b. licznych** ilustracyj całej naszej **gospodarki budżetowej,** na którą pozatem **składają się** m. in. takie choćby rzeczy, **jak np.** obecne, niezwykle hojne **wynagrodzenia** dla najwyższych **dygnitarzy w administracji** państwowej, przy **dotkliwej biedzie** przytłaczającej szare **masy pracownicze,** luksusowe pensje różnych **„dostojników"** przeróżnych **instytucyj i niektórych nawet** takich „przedsiębiorstw" państwowych, których **deficyty kryć musi budżet** ogólny, **szczodre płace różnych** a b. licznych **komisarzy, rozmaite wysokie** remuneracje i t. p., i t. d., wręcz bez liku. Do **tej samej kategorji zaliczyć** też należy **rozmaite takie subwencyjki „na społeczne cele",** jak np. **przeszło półtora miljonowe subsydjum** dla organizacji „pań sanacyjnych", którego nawet w księgach kasowych tej „organizacji" nie uwidoczniono. W tej całej dziedzinie rządów pomajowych przyszły historyk znajdzie materjał wręcz przebogaty.

I dlatego wszelka gadanina „sanacyjnych" naszych „ekonomistów" na temat „zrównoważenia budżetu czy też ożywiania" życia gospodarczego, które dusi się i zamiera pod przytłaczającym ciężarem dzisiejszych stosunków — wszelka ta gadanina pozostanie zawsze tylko pustym frazesem.

To, co dzieje się dziś, tak ściśle związane jest z systemem, że zniknąć może tylko razem z nim.

kcz.

Lody ruszyły na rzekach

Najważniejszem wydarzeniem ostatniej doby na rzekach jest ruszenie lodów na Sanie. Przy ujściu Sanu do Wisły utworzył się groźny zator lodowy, który spowodował spiętrzenie wód i niebezpieczeństwo wylewu.

W sobotę nad ranem sprowadzono artylerję i oddział wojska. Artylerja przystąpiła do rozbijania lodów. Istnieje nadzieja, iż zator ruszy w najbliższych godzinach.

Z Wilna doniesiono, iż ruszyły lody na Wilji. Przy Moście Zielonym powstał i utrzymuje się zator.

Na Warcie spływ lodów odbywa się spokojnie.

NA WIŚLE POD WARSZAWĄ.

Obecna sytuacja na Wiśle bez zmian. Kra płynie całą szerokością Wisły. Przybór wody średnio na godzinę wynosi 10 cm.

W obrębie Warszawy i powiatu warszawskiego nie stwierdzono tworzenia się przeszkód w normalnem spływaniu lodów. Stan wody wczoraj o g. 11-ej rano wynosił plus 3,52 m.

SYTUACJA NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Trwająca od paru dni odwilż spowodowała szybkie topnienie śniegów i lokalne powodzie. Miejscami woda podeszła pid budynki, wdzierając się nawet do mieszkań.

Naskutek nagłej zwyżki temperatury częściowo ruszyła Wilejka. Poziom rzeki podniósł się bardzo znaczenie. Około mostu na Zarzeczu utworzył się zator lodowy. Straż ogniowa rozbiła lód, który spłynął.

WYLEW OPATÓWKI W KIELECKIEM

Opatówka przerwała wał ochronny pod budynki, wdzierając się nawet do przestrzeni przeszło 70 ha i zatrzymała się na starym wale rezerwowym. Żadne domy mieszkalne nie zostały zalane. Akcja obronna w toku.

Mały feljeton

Zmierzch złota

Spotkałem go, wspinającego się po jednej z ulic, prowadzących od Wisły ku miastu. Na plecach dźwigał duży wypchany worek, pod którym się uginał.

— Servus, Stefek, przeprowadzasz się, czy co, u licha?

Zrzucił z siebie balast, wyprostował się i dopiero potem odpowiedział na powitanie:

— Servus, nie przeprowadzam się, ale znoszę piasek do domu. Bo, pojmujesz, jeśli wynalazek Dunikowskiego nie okaże się bujdą, to możesz sobie wyobrazić, jak piasek pójdzie w górę? Przecież piasek będą sprzedawali na wagę złota.

— Albo złoto na wagę piasku.

Stefek zastanowił się.

— Sądzisz? Wiesz, może ty masz rację. Przecież piasku chyba dosyć na świecie. Sama Sahara ile może tego dostarczyć.

— Poco tak daleko jeździć? Sama Wisła ile może dostarczyć! A teraz wyobraź sobie, Dunikowski z 250 gramów piasku wydobywa 25 miligramów złota, czyli z wagonu 10-tonnowego wydobędzie całe kilo najczystszego złota. Złoto wogóle na psy schodzi i może nie będziemy budować szklanych domów, ale będziemy budowali złote domy ze szczerego złota. Bądź co bądź, do istniejącego na świecie galimatjasu wynalazek Dunikowskiego wprowadzi jeszcze większy mentlik. Przedewszystkiem dla tych, co wierzyli w złotego cielca, trzeba nagwałt szukać jakiegoś nowego bożka. Przecież taki pan musi w cośkolwiek wierzyć. Oczywiście w coś konkretnego, namacalnego, przedstawiającego wartość na rynku. Przecież nie każemy mu wierzyć w ideę.

— Toć to byłaby prawdziwa rewolucja — wtrącił Stefek.

— Oczywiście, niema dwuch zdań co do tego. Nastąpi równanie piasku w górę i równanie złota w dół. Piasek należeć będzie do artykułów, notowanych na giełdzie, jako surowiec, służący do produkcji złota. Nikt nikomu nie będzie sypał piaskiem w oczy i nikt nie będzie kręcił bicza z piasku Nietaktem będzie w najwyższym stopniu, jeśli powie się jakiejś miłej osóbce: Ty, moja złota i t. d., jak również nie będzie to z jej strony żaden pieszczotliwy zwrot, gdy powie: Ty, moje złoto! Przyszłe zaś pokolenia będą sobie opowiadały, jak to ich dziadowie nosili pierścienie ze złota, a babki złote kolczyki, bransoletki itp. złotą biżuterję i będą nas miały za dzikusów.

Gdy tak rozmawialiśmy o skutkach przewrotu, jakiego wynalazek Dunikowskiego dokona w świecie, Stefek nagle uderzył się w czoło.

— A wiesz — rzekł nagle — przed paroma laty miałem piasek w nerkach. Leczyłem się i jeszcze płaciłem lekarzom honorarja, żeby się pozbyć takiego skarbu.

Pomogłem mu narzucić worek na plecy i Stefek podreptał ku domowi.

Słońce chyliło się ku zachodowi, rozlewając po niebie smugi zdewaluowanego złota.

ULTIMUS.

Walka robotników belgijskich z rządem bankierów

Czytelnicy nasi znają już z depesz przebieg ostatnich wydarzeń w Belgji.

Przypominamy, że od chwili powołania Rządu Theunisa, Rządu bankierów i wielkich przemysłowców, socjaliści i klasowe związki wypowiedziału mu bez względną walkę. I walka ta trwa bez przerwy.

Odbywa się ona w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony **Partja i Związki zwalczają z całą energją reakcyjną i anty-robotniczą politykę Rządu, który obniża płace robotnicz i pensje pracownicze,** obcina świadczenia społeczne, a wobec bezrobocia i kryzysu stoi zupełnie bezradny. Z drugiej zaś strony Partja i Związki rozwijają w olbrzymiej, nie spotykanej dotąd w Belgji, skali — propagandę na rzecz „Planu Pracy". Propaganda ta czyni **wspaniałe postępy;** cały kraj wciągnięto w wir tej propagandy; „Plan Pracy" jest na ustach wszystkich i **zyskuje coraz to więcej zwolenników i entuzjastów.**

Rząd, by jakoś udobruchać robotników, powołał parlamentarną „narodową komisję pracy", złożoną z przedstawicieli Rządu, większości rządowej i socjalistów. Komisja ta miałaby zbadać możliwości pokonania trudności gospodarczych i opracować odpowiednie wnioski. Socjaliści z początku wahali się, czy wejść do komisji, aby jednak nie dać pretekstu do oskarżeń, że „sabotują" poczynania Rządu, zgodzili się przyjąć ofiarowane im miejsca. Tow. Vandervelde został wiceprzewodniczącym komisji.

Ale nagle współpraca pękła. Oto Partja i Związki oddawna już zapowiedziały wielką manifestację uliczną w Brukseli na dzień 24 lutego. Na manifestację tę Partja otrzymała „pozwolenie" jeszcze 19 stycznia r. b. Jednakże na kilka dni przed terminem manifestacje zakazano. Ta sama władza, która wydała pozwolenie, cofnęła się i odmówiła. Stało się to pod naciskiem Rządu. Socjaliści wnieśli interpelację w Izbie, ale większość rządowa interpelację odrzuciła.

Wówczas stanęła na porządku prawa strajku powszechnego, jako odpowiedź na **niekonstytucyjne** postępowanie Rządu. Zwołano nadzwyczajny Zjazd Partji i Związków, który obradował 21 b. m. w Brukseli. Zjazd większością głosów przyjął wnioski Komisji Centralnej Związków Zawodowych: 1) wystąpienie socjalistów z komisji pracy, 2) wszczęcie rokowań z przedstawicielami instytucyj użyteczności publicznej w sprawie akcji powszechnej, 3) wydanie manifestu, demaskującego politykę gwałtu Rządu bankierów, 4) rozwiązanie Izb.

Uchwały te, rzecz jasna, zaostrzają niepomiernie stosunki między Rządem a klasą robotniczą. Sytuacja w Belgji jest bardzo naprężona.

Ostry atak na Polskę

Sowiecka agencja „Tass" donosi, że przewodniczący komisji zagranicznej francuskiej Izby Deputowanych, Bastide, ogłosił w „Republique" artykuł, atakujący ostro polską politykę zagraniczną.

Bastide pisze: „W niezbędnem dziele zabezpieczenia pokoju nie należy liczyć na Rząd obecny w Warszawie; każde wydarzenie powszednie służy temu Rządowi za pretekst do gorących demonstracyj na rzecz Niemiec i do zaczepek wobec Francji. Nie mamy żadnych złudzeń co do uczuć, jakie żywią do nas obecne władze polskie".

Jako przykład podaje Bastide ostatnią mowę min. Becka, który, jego zdaniem, „obraca się w sferze germanofilskiej i jest otoczony agentami hitlerowskimi" (?!). Bastide wskazuje na to, że min. Beck w mowie swej pominął milczeniem stosunki Polski z Litwą i Czechosłowacją, a o stosunkach polsko - francuskich mówił tylko z konieczności. Za to stosunki polsko - niemieckie podkreślił z wyjątkowem ciepłem.

Jednakże nietylko mowa min. Becka niepokoi Bastida i nie sam fakt zbliżenia polsko - niemieckiego. „Niepokoi nas — pisze Bastide — ten duch, w jakim Polska zbliża się z Niemcami i który skłania Polskę do zajęcia wrogiej względem nas postawy ilekroć powstają trudności międzynarodowe. Jako przykład posłużyć może jawnie nlesumienna postawa Polski w sprawie Paktu Wschodniego".

Bastide kończy swój artykuł oświadczeniem, że Francja nie ma zaufania do min. Becka.

Faszystowskie intrygi w Ameryce

Wyłoniona przez Kongres St. Zjednoczonych A. P. komisja śledcza potwierdziła w całej rozciągłości oskarżenie Susedlaya Butlera, wymierzone przeciw faszystowskiej organizacji, która przygotowywała marsz na Waszyngton.

W sprawozdaniu swojem komisja dochodzi do wniosku, że obywatele niemieccy, meksykańscy, włoscy i rosyjscy prowadzili w Stanach Zjednoczonych akcję faszystowską. W wielu miejscowościach powstały organizacje, których celem było obalenie władz demokratycznych i powołanie na ich miejsce władzy dyktatorskiej. Rozdano mnóstwo materjału propagandowego, który znalazł licznych odbiorców wśród zwolenników ideologji zarówno faszystowskiej, jak i komunistycznej.

Dalej twierdzi sprawozdanie komisji śledczej, że również członkowie ambasady niemieckiej w Waszyngtonie brali czynny udział w tej okazji. Z materjału dowodowego wynika, że wielu konsulów niemieckich maczało ręce w akcji faszystowskiej.

W konkluzji sprawozdania komisji śledczej apeluje się do Kongresu o wydanie praw, któreby umożliwiły zduszenie w zarodku ruchu faszystowskiego.

„Jednolity front" w Niemczech?

Komunistyczne pismo angielskie „Daily Worker" donosi, że w jednem z północnych miast niemieckich odbyła się konferencja przedstawicieli socjalistów i komunistów, czynnych w ruchu nielegalnym Niemiec.

Na konferencji miało dojść do zawarcia prawdziwego „jednolitego frontu" na podstawach następujących: 1) powołanie komitetu dla wspólnych akcyj w większych zakładach i fabrykach; 2) współpraca w organizowaniu w przedsiębiorstwach rewolucyjnych grup zawodowych; 3) wspólne akcje za uwolnieniem Thälmanna i innych więźniów politycznych; 4) wspólne wydawanie literatury rewolucyjnej, a zwłaszcza broszur i ulotek, nawołujących do jednolitej akcji.

Burmistrz Warny w Warszawie

Bawiący w Warszawie burmistrz m. Warny (Bułgarja) złożył wczoraj wizytę dziennikarzom w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych w Sejmie.

Powitał p. Gerczo-Gerczewa prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich p. Stefan Grostern.

Cofnięcie obniżki płac

Dn. 20 b. m. wybuchł strajk robotników, zatrudnionych przez przedsiębiorstwa prywatne przy ładowaniu węgla do wagonów kopalni **„Gothard"** (Górny Śląsk).

Powodem strajku było obniżenie zarobków o 8 procent.

Wczoraj przedsiębiorcy cofnęli obniżkę płac i robotnicy wrócili do pracy.

Katastrofalne obsunięcia się ziemi Na Górnym Śląsku

Wskutek tajania śniegu powstały na przedmieściach Chorzowa zawaliska, do których wpadł bezrobotny Paweł Majcherek.

Skutkiem nagłego obsunięcia się ziemi został zasypany i poniósł śmierć. Zwłoki jego wydobyto po 8 godzinnej akcji ratunkowej.

Również na terenie kopalni „Florentyna" zawaliła się ziemia na przestrzeni 20 metrów kwadratowych, wskutek tego utworzył się lej, głębokości około 5 metrów.

Władze górnicze prowadzą dochodzenia celem sprawdzenia przyczyn wypadku.

Z sali sądowej stolicy

ALIMENTY TRZEBA PŁACIĆ.

Sąd Okręgowy wydał wczoraj wyrok skazujący baletmistrza Wojcieszkę, oskarżonego o złośliwe niewypłacanie żonie alimentów, przez co zmarła ona w nędzy, na 3 miesiące aresztu.

Sąd oparł się przy wyrokowaniu na zeznaniach świadków, którzy potwierdzili zarzuty, wysunięte przez zmarłą żonę Wojcieszki w skardze do prokuratora.

KOMORNIK SKAZANY.

Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy komornika Zawadzkiego, oskarżonego o zdefraudowanie kilkunastu tysięcy złotych swoich klijentów, postanowił zatwierdzić wyrok Sądu Okręgowego, skazujący oskarżonego na 1 rok więzienia.

I. K.

Hitlerowcy w roli szantażystów

Dzieje upadku b. prezydenta Senatu gdańskiego

(Kor. własna).

W czwartkowym numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł, omawiający przygotowania hitlerowców do zamachu stanu. W dalszym ciągu drukujemy rewelacyjne szczegóły, oparte o autentyczne dokumenty, z którymi zetknął się bezpośrednio nasz korespondent.

Gdańsk, w lutym 1935 r.

Pełnomocnikiem Hitlera na terenie „Wolnego" Miasta jest p. Foerster, przywódca gdańskiej partji hitlerowskiej. Foerster pozostaje w bezpośrednim kontakcie ze sztabem partyjnym w Berlinie. **Z Berlina otrzymuje bezpośrednie rozkazy. Berlinowi składa sprawozdania ze swej działalności.**

Na czele Senatu „Wolnego" Miasta Gdańska stoi prezydent Senatu. Wydawaćby się powinno, że najwyższym kierownikiem polityki Gdańska winien być właśnie prezydent Senatu. Wprawdzie prezydentem Senatu jest tak samo hitlerowiec p. Greiser, jednakże **w działalności swej jest on ograniczony i nie śmie uczynić niczego bez aprobaty hitlerowskiego „namiestnika" Foerstera.**

Wszyscy pamiętamy, jak przed półtora rokiem, przy aplauzie rozwydrzonych bojówek hitlerowskich obejmował rządy na ratuszu gdańskim, najbardziej wtedy zaufany mąż p. Foerstera, b. prezydent Rauschning. Rychło jednak p. Rauschning popadł w niełaskę i w rezultacie na rozkaz Berlina **został zmuszony do zrezygnowania z zajmowanego stanowiska.**

W raporcie, jaki został wysłany przez hitlerowców do Berlina, na kilka miesięcy przed rezygnacją Rauschninga, określony on został, jako

> „niepewny i niezbyt szybko orjentujący się... Do wiadomych funkcyj, jakie przed D.N.S.A.P. stoją, nie może się nadać, gdyż otoczenie jego przepełnione jest niepewnemi postaciami...
>
> ...jemu (Rauschningowi) **giną papiery z biurka, co jest potwierdzeniem opinji naszej (kierownictwa partji hitlerowskiej w Gdańsku), że w otoczeniu jego (Rauschninga) znajdują się osoby niepewne...**
>
> ...Obecność jego na odpowiedzialnem **stanowisku (prezydenta Senatu) może być przeszkodą w bezkompromisowem przeprowadzeniu waszych rozkazów.**

Nic dziwnego, że cieszący się taką opinją własnej partji p. Rauschning, musiał ustąpić, pozorując chorobę.

Ale p. Rauschning **nie chciał jednak ustąpić dobrowolnie.** Długo opierał się. Wywołało to zrozumiałe niezadowolenie w kierownictwie partji hitlerowców. Nacisk, wywierany przez hitlerowców, napotykał dalej na opór. P. Foerster osobiście pofatygował się do Rauschninga i zażądał rezygnacji. Jaka była rozmowa między p. Foersterem, faktycznym dyktatorem Gdańska, a ówczesnym prezydentem Senatu — nie wiemy. Rozmowa ta musiała być „burzliwa", gdyż znajduje następujący wyraz w raporcie, wysłanym do Berlina przez gdańskich hitlerowców:

> „Coraz wyraźniejsze jest jego (Rauschninga) stanowisko, wrogie wobec przełożonych. Oświadczył on (Rauschning), iż nie boi się gróźb, gdyż jest zabezpieczony. Trzeba to rozumieć, iż ukryto pewne dokumenty. Ujawnienie ich będzie kłopotliwe... ale my go (Rauschninga) zmusimy do posłuszeństwa".

Od słów, zawartych w końcu raportu, do czynu było bardzo niedaleko. W ostatnich dniach swego urzędowania Rauschning był nieomal internowany. Posiadał on wprawdzie pozorną swobodę ruchów, ale był stale inwigilowany i otoczony „opieką". Korespondencja prywatna była bezceremonjalnie przeglądana. Na otwartych kopertach umieszczano adnotacje, iż ocenzurowano treść listu z polecenia kierownictwa partji. Służba domowa w prywatnem mieszkaniu Rauschninga była zmuszana do składania wyczerpujących raportów o tem wszystkiem, co się dzieje w domu.

Przez kilka dni trwał opór Rauschninga. Hitlerowcy, chcąc go złamać, zabronili służbie czynić niezbędne zakupy na mieście. Wszystko, co było potrzebne do domu, dostarczali Rauschningowi „szturmowcy".

Po kilku dniach Rauschning zaczął obawiać się o swe życie; obawiał się otrucia. Zresztą niepokój jego podsycany był anonimowo nadsyłanemi wyrokami śmierci.

Rauschning narazie zagroził, iż w wypadku nagłej jego śmierci, w prasie zagranicznej zostaną ujawnione faktyczne przyczyny zgonu.

Ostatecznie jednak ustąpił. Następca jego, p. Greiser, został wyznaczony przez partję hitlerowską i przez hitlerowską większość Sejmu, posłusznie powołany na stanowisko prezydenta Senatu.

Rauschning usunął się w „zacisze domowe". Jeden z jego najbliższych współpracowników, któremu groziło zesłanie do obozu koncentracyjnego w głąb Niemiec, zbiegł zagranicę.

E. r. O.

Upadek pos. Karola Polakiewicza

W części nakładu wczorajszego podaliśmy już wiadomość o usunięciu z Klubu BBWR pos. Karola Polakiewicza, wicemarszałka Sejmu, do niedawna jednego z przywódców obozu „sanacyjnego".

„Gazeta Polska" ogłosiła urzędowy komunikat w tej sprawie:

> „W dniu 13 lutego r. b. odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego B.B.W.R., celem powzięcia uchwały w sprawie wicemarszałka Sejmu, dr. Karola Polakiewicza, w związku z orzeczeniem Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia r. z.
>
> Sąd Obywatelski w składzie: przewodniczący — gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, członkowie: wiceprezydent Jan Pohoski, płk. Kazimierz Zagrodzki, sędzia Antoni Olbromski, mjr. Alajzy Cisak, — w konkluzji swego wyroku w sprawie pp. wicemarszałka Sejmu, dr. Karola Polakiewicza i Tomasza Bernasia orzekł:
>
> **„Grupa zarzutów, zawartych w artykule p. Brzoskówny w „Drodze Wiejskiej" Nr. 3 z 1933 r., tyczących się deprawacji młodzieży i przeciągania jej z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej do Związku Młodzieży Ludowej okazało się prawdziwa.**
>
> **Natomiast bezpodstawne są zarzuty o braku ideologji i programu Związku Młodzieży Ludowej.** Również niesłusznym i krzywdzącym jest zarzut, że p. wicemarszałek Polakiewicz jest graczem politycznym, że zmieniał przekonania, przechodząc z partji do partji, albowiem p. Polakiewicz zawsze był wierny ideologji Marszałka Piłsudskiego.
>
> Sąd stwierdza, że działalność p. wicemarszałka Polakiewicza i p. Bernasia, jako kierowników Związku Młodzieży Ludowej, wyrządziła wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchowi i pracy młodzieży wiejskiej".
>
> W związku z powyższem orzeczeniem prezydjum klubu powzięło następującą uchwałę:
>
> *„Stwierdzając na podstawie wyroku Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934 r., że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy, prezydjum klubu BBWR uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą".*

***

Według więc komunikatu chodzi o zatarg na tle walk wewnętrznych w „sanacyjnym" ruchu młodzieży wiejskiej. Na czem polegały owe „niedopuszczalne metody pracy" p. Polakiewicza—komunikat nie wyjaśnia. P. Polakiewicz należał niewątpliwie do ludzi najbliżej związanych z kierownictwem obozu „sanacyjnego". Dlatego też upadek p. Polakiewicza, zwłaszcza w tak jaskrawej formie, musiał wywołać w kołach politycznych duże wrażenie.

***

Od siebie dodać musimy, że ów wyrok Sądu Obywatelskiego z dn. 17 grudnia r. ub. wywołał już w dn. 30 grudnia kategoryczny protest ze strony Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej.

Zarząd Główny uznał, że „orzeczenie sądu dotyka całą organizację", a prezydjum Zarządu Głównego wystosowało w dn. 12 stycznia r. b. specjalne pismo do p. W. Sławka, jako prezesa BBWR, żądając poinformowania prezydjum o treści zeznań pp. Malskiego, Jaskółowskiego, Ciemniewskiego, Pawlika, J. Marszałka, celem pociągnięcia tych osób do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie i złożenie zeznań, nieodpowiadających prawdzie. Na pismo to odpowiedzi nie otrzymano.

Wczoraj prezydjum Z. M. L. powzięło uchwałę następującą:

> „Ogłoszenie w „Gazecie Polskiej" niepełnego tekstu orzeczenia Sądu Obywatelskiego bez udzielenia odpowiedzi na nasze pisma, które stwarzają podstawę do dalszej obrony prawnej, musimy uważać za chęć uczynienia jeszcze jednej krzywdy ze strony Prezydjum Bloku. Przeciw temu gorąco protestujemy i komunikujemy, że sprawę i tak skierujemy na drogę sądu partyjnego".

Wart Pac pałaca...

Piszą nam z Łodzi:

W miarę postępu prac nad budżetem miejskim na r. 1935/36, uwydatnia się coraz jaskrawiej prawdziwe oblicze większości endeckiej, która w wyniku ostatnich wyborów samorządowych dorwała się — wiadomo w jaki sposób—do władzy.

Doskonałym wskaźnikiem apetytów i tendencyj endeckiego kołtuna, pragnącego z dyktatorskim gestem narzucać swą wolę ludności łódzkiej, stały się debaty nad kwestją subsydjów miejskich w budżecie na rok przyszły. Jak ta sprawa ujęta została w projekcie komisarza rządowego, p. Wojewódzkiego, o tem niedawno pisaliśmy; ani grosza na instytucje robotnicze, setki tysięcy złotych z funduszów publicznych na różne „domy-pomniki" i partyjne przybudówki BBWR, występujące pod najrozmaitszemi, przeważnie „robotniczemi", szyldzikami. Ale — trafiła kosa na kamień: większość endecka w komisji budżetowej za jednym zamachem skreśliła wszystkie subsydja dla pseudo - robotniczych pupilów p. kom. Wojewódzkiego. Zamiast tych — wysunęła innych, własnych, endeckich protegowanych Wstawiono więc do budżetu subsydjów szereg pozycyj na różne cele endeckie, udzielono pomocy finansowej instytucjom Niemców - hitlerowców (swój do swego po swoje!), podwyższono wreszcie wysokość subsydjów dla organizacyj klerykalnych, o których zresztą i p. Wojewódzki, w zgodzie z kurją biskupią żyjący,, w projekcie swym nie zapomniał.

Aby oczyścić pole dla swych protegowanych, muiała uprzednio większość endecka podkreślać sporo pozycyj, jej zdaniem, szkodliwych i zbytecznych. Realizując swe herostratesowe zamiary, skreślili endecy subwencję dla łódzkiego oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej, obcięli do połowy subsydjum dla Teatru Miejskiego, uznali za niepotrzebne istnienie Poradni Świadomego Macierzyństwa, najwidoczniej w trosce o... zachowanie kontyngentu przemysłowej armji rezerwowej, no i niebylejakich dochodów kleru za t. zw. posługi religijne. Ledwie udało się ocalić przed zachłannością endecką budżet bibljotek miejskich, który również wydał się tym panom za wysoki. Oczywiście — analfabeci książek nie czytują. Wszystkie wnioski radnych socjalistycznych, dotyczące udzielenia skromnych choćby zasiłków oświatowo-kulturalnym instytucjom i zamierzeniom robotniczym, zostały większością endecko - „sanacyjną" odrzucone bez dyskusji. Zarówno „sanacja", jak endecja, mają pieniądze (publiczne) tylko dla swoich. I szafują niemi hojnie wtedy, gdy zarząd miejski zaczyna oszczędzać na wszystkiem, nie wyłączając nawet instytucyj opieki społecznej i — szpitalnych łóżek.

Charakterystyczne było wyznanie referenta, omawiającego z ramienia komisarycznego zarządu miasta sprawy szpitalnictwa; referent uskarżał się na dotkliwy brak łóżek szpitalnych, pochodzący, oczywiście, z braku odpowiednich funduszów, i podkreślał, że nawet ciężko chorzy muszą nieraz tygodniami wyczekiwać na miejsce w szpitalach komunalnych...

Czem jest w rzeczywistości załgana demagogja i wrzaskliwy antysemityzm endecji, o tem niech zaświadczy głośny dziś w Łodzi fakt, że przywódca miejscowych endeków i kandydat na wiceprezydenta, radny **adw. Kowalski,** wystąpił w tych dniach w Sądzie Pracy, jako pełnomocnik prawny fabrykanta - Żyda, Torończyka, pociągniętego do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej. Naturalnie, Żyda biednego, za grosze, p. adw. Kowalski bronić nie będzie, bo jest antysemitą i „narodowcem". Ale gdy chodzi o mogącego dobrze zapłacić **żydowskiego fabrykanta, który krzywdzi robotników,** talenty prawnicze p. adw. Kowalskiego są na usługi... Tak oto w świetle rzeczywistości wygląda endecki „antysemityzm", no i endecka etyka.

VESTER.

Ciesz się narodzie!

wódka staniała o 20 proc.

Z dniem 24 b. m. obniżone zostały ceny spirytusu i wódek monopolowych.

Nowe ceny detaliczne wódek monopolowych są następujące:

Wódki zwykłe mocy 35. 40 i 45 st. kosztują 3. 3,70 i 4,10 zł. za litr, wódki wyborowe mocy 40 i 45 st. kosztują 4,40 i 4,90 za litr, wódka luksusowa mocy 45 st. — 6 zł. za litr wraz z butelką. Ceny za pół, ćwierć, względnie 1/10 litra spirytusu i wódek są stosunkowo obniżone. 1/10 spirytusu 90 st. na cele domowo - lecznicze kosztuje 90 gr. a spirytutu 95 st. — 1,05 zł.

W okresie od 25 b. m. do 1 marca władcznie detalicznym sprzedawcom napojów alkoholowych przysługuje prawo wymiany posiadanych zapasów na odpowiednią ilość wyrobów Monopolu Spirytusowego po nowej cenie.

Obniżka cen wódek i spirytusu wynosi około 20% w porównaniu z cenami dotychczasowemi. (Press).

Pokwitowania

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU".

Dyrekcja i Rada Nadzorcza Spółki Kredyt. Robotn. w Nowym Sączu zł. 31.

Przegląd prasy

„JEDNOLITY OBÓZ".

„Jednolity" obóz „sanacyjny" przedstawia niesamowity bałagan. Jedni idą do Sasa, a drudzy do lasa. Rejestrujemy skrzętnie te rozbieżności. Na ten temat pisze też lwowski „Nowy Dziennik", który pisząc o wewnętrznych walkach programowych w BB, stwierdza, że różnice nie dotyczą tylko prasy konserwatywnej i t. zw. lewicy sanacyjnej, ale także wśród przywódców rządzącego obozu, a nawet wśród ministrów niema jednomyślności:

> „Myśl rzucona o konieczności inwestycji, o przełamaniu klęski bezrobocia uprzytomniła, że słowa ministrów Poniatowskiego i Paciorkowskiego obowiązują do szukania nowych dróg dla uderzenia w skałę, skąd wytrysnęłoby, jeśli nie nowe źródło dochodów, to nowy potok środków obiegowych.
>
> Zagniewany p. Matuszewski domaga się uporczywie trzymania się zasad deflacji i takiego manipulowania bochenkiem chleba, by najmniejszy kęs przypadł miastu. Wręcz odwrotnie pisze p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym". „Przegląd gospodarczy" zwątpił również w wartość polityki deflacyjnej, a książę Radziwiłł, zwalczający z ciekawych powodów gospodarkę lasów państwowych, referuje na zebraniu propagandowem sytuację gospodarczą i chcąc kompromitować ministra Poniatowskiego, podaje publicznie do wiadomości, że i w łonie rządu jest poważna różnica zdań co do programu gospodarczego. Każdy oczywiście mówi o świętości i trwałości złotego polskiego, ale są tacy, którzy chcą zwiększyć liczbę trwałego złotego".

NOWE PODATKI I NOWE POŻYCZKI.

Zasadniczą myśl przewodnią sejmowego przemówienia p. ministra Skarbu można ująć w jedno zdanie: deficyt budżetowy należy pokryć przez nowe podatki, a zastój gospodarczy należy zwalczać przy pomocy pożyczek.

Ten program, i **słusznie, nie spotkał** się z przychylnem przyjęciem „Głosu Narodu", który pisze:

> „Dzięki czwartkowej **mowie p. Zawadzkiego,** wiemy **już, jak sobie rząd** wyobraża pokrycie **deficytu budżetowego** i walkę z bezrobociem. Nie pomylimy się chyba, twierdząc, że zapowiedzi min. skarbu przyjmie społeczeństwo bez — entuzjazmu. **Zbiedzone do ostatnich granic, będzie w nowym roku budżetowym musiało wziąć na swe barki — nowe podatki i dać państwu nowe pożyczki. To nie jest** powód do entuzjazmu".

Istotnie!

„LEWIATAN" BRONI SWYCH ZYSKÓW.

Organ przemysłowców „Kurjer Polski", gdy omawia kwestję zysków kapitalistycznych, zawsze nabiera wigoru i tupetu.

Wczoraj „Kurjer Polski" niesłychanie ostro zaatakował, jak się ironicznie wyraża: „przyjaciół rolników", którzy usiłują „uszczęśliwić rolnictwo, wyciągając ze starego lamusa zabiegów gospodarczych środki, które już zdały w życiu swój egzamin z wynikiem ujemnym i podsuwając czynnikom miarodajnym radę obniżania cen przemysłowych".

Wszelkie obniżki cen bolą przemysłowców, czułych na zyski, to też piszą, używając literackich przenośni:

> „Można wystawiać „Dziady" w tej samej inscenizacji i przy pomocy tych samych rekwizytów przez kilkanaście lat — a i to wybitniejsi reżyserzy zmieniają dekoracje. Ale nie można polityki gospodarczej prowadzić ciągle temi samemi środkami, niezależnie od tego, czy jesteśmy w pierwszym roku kryzysu, czy w piątym. To też właśnie ci, którzy w początku zalecali obniżanie cen przemysłowych, jako środek zbawienny, powinni zrozumieć, że po zastosowaniu tego środka, trzeba teraz sięgnąć do innych.
>
> Zużyte rekwizyty ze starego lamusa nie przyczyniają się do powodzenia sztuki".

O dwuch rzeczach tylko zapominają przemysłowcy, że obniżkę cen towarów odbili sobie na obniżce płac robotniczych, nie tracąc grosza ze swych zysków, oraz że nawet tych obniżonych, zresztą nieznacznie, cen towarów przemysłowych nie mogą płacić miljony bezrobotnych lub nędznie zarabiających ludzi, a także miljony wynędzniałych chłopów.

S-ek.

WYSZŁY Z DRUKU

Lenina Dzieła Wybrane, tom. III. Warszawa, Dom Książki Polskiej (1935 r.) str. 324, cena zł. 7.50.

Charakter, siły napędowe i perspektywy rewolucji r. 1905—1907. I. Referat o rewolucji r. 1905. II. Socjal-demokracja a tymczasowy rząd rewolucyjny.

III. Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej.

Kwestja agrarno - chłopska w Rewolucji r. 1905—1907.

I. Stosunek socjaldemokracji do ruchu chłopskiego.

II. Socjalizm drobnomieszczański a socjalizm proletarjacki.

III. Program agrarny socjaldemokracji w pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905—1907.

Przypisy.

Do nabycia w każdej księgarni.

Proces przeciw Rintelenowi

WIEDEŃ, (PAT). Sensacyjny proces polityczny przeciwko byłemu posłowi austrjackiemu w Rzymie ministrowi dr. Rintelenowi rozpocznie się, zgodnie z zapowiedzią, w dn. 2 marca r. b. Ogłoszenie wyroku oczekiwane jest w dn. 8 marca r. b. Dr. Rintelen, który w związku z próbą popełnienia samobójstwa, od dłuższego czasu cierpi na częściowy paraliż, badany był ostatnio przez lekarzy, przyczem został on uznany za zdolnego do udziału w rozprawie sądowej.

Akt oskarżenia zarzuca b. ministrowi Rintelenowi pośrednią współwinę w dokonaniu zbrodni zdrady stanu, gdyż nie było możliwe udowodnić mu bezpośredniego udziału w zeszłorocznej rewolcie lipcowej narodowych - „socjalistów" w Austrji. Już obecnie panuje w Austrji i zagranicą duże zainteresowanie procesem. Wielu dziennikarzy zagranicznych zapowiedziało swój przyjazd na rozprawę.

Zbrojenia lotnicze
największych państw świata

Japońskie Ministerjum Spraw Wojskowych opublikowało dane, dotyczące stanu zbrojeń lotniczych na świecie na dzień 1 stycznia.

Z danych tych wynika, że **Japonja** posiada około tysiąca samolotów, tworzących 26 eskadr.

Rosja Sowiecka posiada przeszło 3000 samolotów, tworzących 300 oddziałów lotniczych, a oprócz tego 13 oddziałów balonowych, 3 sterowce, 13 flotylli hydroplanów. Liczba tanków przekracza 3000. Pozatem armja sowiecka liczy 10 pułków zmechanizowanych, podczas gdy Japonja ma tylko 200 tanków i kilka pułków zmechanizowanych.

St. Zjedn. posiadają 2300 samolotów, 4 sterowce, 19 eskadr samolotów myśliwskich i 500 tanków.

Francja 3000 samolotów wojskowych, 1500 tanków i 20 oddziałów samochodów pancernych.

Anglja 1500 samolotów, 270 tanków i 200 samochodów pancernych.

Wkońcu **Włochy** posiadają 1500 samolotów, 120 tanków i 50 samochodów pancernych.

Japoński świat podziemny
przy pracy

Dyrektor naczelny dziennika japońskiego „Yomiuri" Matsutaro Shoriki został zasztyletowany przez nieznanego osobnika. Po aresztowaniu zamachowca okazało się, iż jest on członkiem jednej z licznych tajnych organizacyj o charakterze wybitnie reakcyjnym. Zamach na dyrektora Matsutaro Shoriki przypomina zamach na dyrektora dziennika „Jiji". Prawdopodobnie w jednym i drugim wypadku była to zemsta za odmowę udzielenia subwencji na rzecz tajnej organizacji.

Orzeczenie Sądu Honorowego
w konflikcie pomiędzy posłami

Sąd Honorowy pod przewodnictwem posła Andrzeja Galicy jako superarbitra przy udziale posłów Bogdaniego i Jasiukowicza jako arbitrów w sprawie posła Franciszka Arciszewskiego (Kl. Narod.) przeciwko posłowi Ozjaszowi dr. Thonowi (Koło Żyd.) orzekł:

1) przemówienie posła dr. Thona na plenum Sejmu w dniu 6 listopada 1934 r. o ukrytych w budżecie na r. 1935/36 kilkudziesięciu czy kilkuset milj. zł. uprawniało posła Arciszewskiego do poddania tego przemówienia ujemnej krytyce. Istotnie poseł Arciszewski uczynił to na posiedzeniu komisji budżetowej wszelako w słowach ostrych, używając m. in. określenia zbyt drastycznego („denuncjacja"). Nie mniej

2) wystąpienie posła Arciszewskiego nie dawało posłowi dr. Thonowi żadnej rzeczowej podstawy do skwalifikowania tego wystąpienia naastępnie na łamach prasy mianem „ohydne oszczerstwo" i pokrzywdzenia w ten sposób pos. Arciszewskiego na czci.

Eksmisja kolejek dojazdowych

W piątek w dniu 22 b. m. podjęty został z Sądu Okręgowego w Warszawie wyrok i tytuł wykonawczy, uprawniający zarząd miejski do eksmitowania kolejek dojazdowych z granic m. st. Warszawy.

Tytuł ten radca prawny magistratu przekaże w dniu 23-im b. m. komornikowi p. Bylińskiemu z prośbą o wykonanie wyroku.

Posiedzenie Senatu

Marszałek Raczkiewicz wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na dzień 27 bm. na godz. 10 rano.

Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie generalnego referenta o preliminarzu budżetowym na r. 1935/36.

Jeszcze jeden...

Urzędujący w prezydjum policji w Gdańsku funkcjonarjusz stronnictwa narodowo - „socjalistycznego" Nowack został zwolniony z zajmowanego stanowiska urzędnika policji pod zarzutem zdefraudowania opłat, pobieranych od polskich samochodów.

Mickiewicz-Kapsukas

W tych dniach zmarł w Moskwie wybitny komunista litewski Mickiewicz-Kapsukas. Zmarły w roku 1905 kierował strajkiem rolnym na Litwie; w r. 1909 skazano go na katorgę, po której odbyciu uciekł do Galicji. w r. 1918 stanął na czele krótkotrwałego Rządu sowieckiego na Litwie i w Ziemi wileńskiej; należał do komitetu wykonawczego „Kominternu".

Dn. 17-go b. m. odbył się w Moskwie pogrzeb Mickiewicza - Kapsukasa.

Przywrócony do życia

Niezwykły wypadek przywrócenia życia zmarłemu wydarzył się w szpitalu miejskim w Medjolanie. Jeden z pacjentów tego szpitala, cierpiący od dłuższego czasu na poważną chorobę serca, zmarł mimo najstaranniejszych zabiegów lekarskich. W kilka minut po oficjalnie stwierdzonym zgonie pacjenta jeden z lekarzy postanowił zrobić doświadczenie z zastrzykiem adrenaliny do mięśnia sercowego. Dokładnie w pół godziny po zastrzyku serce chorego zaczęło bić, wracając stopniowo do normalnego rytmu. W kilka godzin później zmarły „wskrzeszony", dzięki zdobyczom wiedzy lekarskieej czuł się zupełnie dobrze. Jak oświadczyli lekarze po dokładnem zbadaniu pacjenta, serce jego pracuje normalnie i nie grozi mu w tej chwili żadne niebezpieczeństwo.

Sowiecki Daleki Wschód
Jest jedną wielką potężnie ufortyfikowaną twierdzą

Ajencja japońska „Kokutsu" zawiadamia, że po wybudowaniu nowego miasta Komsomolska, liczącego obecnie około 50.000 mieszkańców i położonego na brzegu Oceanu Spokojnego, Rząd sowiecki w ciągu ub. roku ukończył niemal budowę wielkiej bazy lotniczo - morskiej w zatoce Nagajewo, niedaleko portu św. Olgi. W Nagajewie wybudowano port dla statków wojennych a przedewszystkiem dla łodzi podwodnych. W mieście znajdują się liczne warsztaty techniczne i fabryki wojskowe. Zakończono również budowę obszernego lotniska z warsztatami i radjostacją o wielkim zasięgu. Na południe od Nagajewa rozpoczęto budowę wojskowego osiedla Atka, które leży w odległości 75 km. od portu w Nagajewie. Również na północ od Nagajewa prowadzone są prace nad budową lotniska, hangarów i warsztatów lotniczych. Nagajewo i szereg nowych osiedli są połączone z centrum zapomocą kolei, która dochodzi do kolei amurskiej i idzie w kierunku miasta Barguzin.

Sowieckie władze wojskowe na Kamczatce przedsięwzięły ostatnio szereg poważnych zarządzeń celem ufortyfikowania wybrzeży. Budowa fortyfikacyj odbywa się w przyśpieszonem tempie. W porcie Aladzińsk zbudowano bazę dla hydroplanów. W Petropawłowsku wybudowano wielkie lotnisko. W porcie De Kastry znajduje się dalekowschodnia eskadra okrętów linjowych i dwie flotylle łodzi podwodnych, liczące po 8 jednostek każda. Garnizon portu został wzmocniony przez dwa dywizjony ciężkiej artylerji. (ATE).

Zajście w fabryce gilz „Sokół"

W piątek o godz. 15 przy ul. Leszno 108 do fabryki gilz „Sokół" przybył sekwestrator po pieniądze za podatki.

Sekwestrator zabrał pieniądze, przeznaczone dla robotników. Pieniądze te były już włożone do kopert.

Robotnicy, dowiedziawszy się, że sekwestrator zabrał pieniądze przeznaczone dla nich, zaprotestowali, nie chcąc wypuścić sekwestratora z ich pieniędzmi.

Sekwestrator zawezwał policję i w kilka minut później przybyły dwa auta policyjne.

Policjanci rozpędzili robotników, wyjmując rewolwery, grożąc strzelaniem i rozwalając barykady postawione przez robotników.

Mimo to pod naciskiem opinji robotników sekwestrator zwrócił robotnikom bezpodstawnie zabrane pieniądze, które, jak pisaliśmy przeznaczone były na wypłatę.

Po tych zajściach pracę wznowiono.

WILLIAM LOCKE 118

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Oboje byliby jeżeli nie zgorszeni, to w każdym razie sprowadzeni do rzeczywistości, zobaczywszy zachowanie się obojga młodych w chwili, gdy zamknęły się za nimi drzwi pokoju Godfrey'a. Wiele setek miljonów młodzieńczych par kochanków zachowywało się akurat tak samo po długim rozstaniu: ona rzuciła się w jego ramiona, a on ją objął. Całowali się i wzdychali... Myśleli już przecież, że nigdy nie będą razem sami. Przez cały ten dręczący wieczór Godfrey zamierał z pragnienia jej ust. Ach, jakiż niezwykły rozum okazała, proponując pójście do jego pokoju... Nawet gdyby myśl taka zaświtała w jego tępym męskim mózgu, nie ośmieliłby się poprosić jej o to. Ach, ten jej zawsze nowy urok!... A potem nastąpiły dalsze pocałunki i zachwyty, aż, usiadłszy obok siebie na rogu kanapki, zaczęli rozmawiać o rozsądniejszych sprawach.

— Wielkie rzeczy się szykują — rzekła po chwili. Doszedł mnie zaledwie szept o tem, ale wystarcza, abym przeczuła niebezpieczeństwo.

— O czmże mówisz? — zapytał, gwałtownie marszcząc czoło.

Opowiedziała mu o nieprawdopodobnem wałkowaniu planów Najwyższego Dowództwa w politycznych salonach londyńskich.

— Do djabła! — wykrzyknął gniewnie. — Maleńkie ziarnko faktu powoduje górę imaginacji. Na miłość Boską. Weź na siebie obowiązek obalania tego kłamstwa wszędzie, gdzie się da.

— Będę to robić. Kiedy się naprawdę coś *wie*, można mówić z takim moralnym autorytetem, że zyskuje się wiarę, chociażby nie zdradzało się zupełnie ze swoją wiedzą. W każdym razie może to robić każdy posiadający najmniejsze chociażby obycie.

— A ty jesteś mistrzynią — rzekł z zachwytem.

Przysunęła go bliżej do siebie, gdyż odsunął się w chwili, gdy wybuchnął oburzeniem na wieść o krążących plotkach.

— A gdzież jest to ziarnko faktu?

— No... olbrzymia ofensywa.

— A na czem polega nieprawdziwość reszty pogłoski?

— Nie wiem, czy powinienem ci powiedzieć.

— Ale czy nie rozumiesz, jak ważnem jest, aby kobieta na mojem stanowisku, kobieta z moim charakterem — sama wiedziała o wszystkiem dokładnie? Połowa niepowodzeń wojennych ma źródło swoje w tem, że kobiety wydają pół - sekrety, gdyż nie pozwolono im zdać sobie sprawy z konsekwencyj tego. Obdarz kobietę całkowitem zaufaniem, a wówczas dorówna aniołom.

Pocałował ją i roześmiał się. — Alboż ty nie należysz do hufców anielskich?

Błagała go przebiegle — z głową opartą na jego ramieniu — wpatrując się w oczy Godfrey'a swemi głęboko osadzonemi, niebieskiemi oczami, owiewając mu policzek swoim oddechem... Nie ulega przecież wątpliwości, że on i ona to jedno: jedno serce, jedna myśl, jedna dusza. Indywidualnie stanowią wzajem dla siebie uzupełnienie... On może tworzyć wielkie plany — najmłodszy z pośród oficerów sztabowych trzeciej rangi zarumienił się z radości na ten komplement — a ona dopilnuje — nie tego, aby zostały one zrealizowane, ale aby szkodliwe i nieodpowiedzialne plotki nie obróciły ich w niwecz.

Jej kobiece zainteresowanie nie miało żadnego ukrytego motywu. Nie była awanturnicą polityczną, bez skrupułów skłaniającą zakochanego młodzieńca do zdrady swego kraju; decydującą rolę odgrywała tu nienasycona ciekawość i żądza sprawowania tajemnej władzy. Jak dalece wogóle leżało to w jej naturze, kochała tego chłopca; kochała go z uczuciem posiadania, pożądała go całego: jego miłości. umysłu, wiedzy. Fizyczna istota Godfrey'a stanowiła jej własność; wystarczyłoby tylko skinąć ręką. Edna igrała tą pewnością z rozkosznym dreszczem. Dzięki temu stosunek między nimi nabierał nieznanego, tajemniczego blasku, pomimo, iż była ona kobietą zamężną. Długo znieczulany romantyzm dorwał się w niej nagle do życia i zaczął odgrywać rolę dominującą.

Edna błagała go tak przebiegle, iż nieświadom był, jak bardzo jej na tem należy. Bezpieczny poczuciem miłości i lojalności tej kobiety; ufny, że stanowią bliźniacze serca i dusze — Godfrey opowiedział Ednie wszystko, co sam wiedział. Ponieważ zaś liczbowe i topograficzne szczegóły okazały się dla niej zbyt pogmatwane — śmiejąc się, podszedł do biurka i — podczas gdy ona siedziała nad nim na poręczy fotela, naszkicował na świstku papieru mapkę, na której zaznaczył cyfry i fakty. Gdy to zrobił, Edna wróciła na sofę i odczytała to, co napisał na kartce..

— Teraz rozumiem wszystko. To jest niesłychanie wstrząsające, prawda?

— Jeżeli się uda...

Złożyła papier i wsunęła go za stanik.

— Oczywiście się uda.

— Słuchaj, kochanie — wykrzyknął Godfrey, wpatrując się w znikający papier. — Na miłość Boską, nie zostaw tego gdzie na wierzchu. Najlepiej rzuć w ogień.

— Zrobię to natychmiast po powrocie do domu.

Wzięła rękę Godfrey'a z rozkoszną intymnością i spojrzała na jego zegarek. Zerwała się z miejsca. Muszą wracać natychmiast, jeżeli nie chcą aby reszta towarzystwa zaczęła wysnuwać niepożądane wnioski z ich nieobecności...

D. c. n.

Filary „sanacji" defraudantami

Nowe fakty z bagienka górnośląskiego

Władze policyjne w Brzozowicach-Kamieniu w pow. świętochłowickim wpadły niedawno na trop wielkich nadużyć, popełnionych przy budowie szos na terenie tej gminy.

Ze względu na osoby, które są zamieszane w tę aferę, sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

W r. 1933 Wydział Powiatowy w Świętochłowicach, wspólnie z Funduszem Pracy prowadził w tej miejscowości większe roboty brukarskie, m. in. przy ul. Piekarskiej, zatrudniając przy tem większą ilość bezrobotnych. Nadzór nad robotami, oraz personelem powierzyły władze wojewódzkie urzędowi gminnemu w Brzozowicach-Kamieniu. Naskutek pojawienia się pogłosek, jakoby urzędnicy gminni dopuścili się przy tych robotach większych nadużyć, Wydział Powiatowy w Świętochłowicach wspólnie z zarządem Funduszu Pracy z Katowic przeprowadzili dochodzenia.

W czasie rewizji wyszły na jaw niezwykłe rzeczy, potwierdzające pogłoski o nadużyciach. Komisja stwierdziła mianowicie, że prowadzący nadzór nad robotami drogowemi urzędnik gminy, Szymon Liwowski, przywłaszczył sobie większe sumy, przeznaczone na roboty drogowe. Niesumienny urzędnik dopuszczał się tych manipulacyj w ten sposób, że na liście płac zapisywał nazwiska robotników, którzy nie byli wogóle przy tych robotach zatrudnieni — i rzekomo wypłacane zarobki chował do własnej kieszeni. Podpisy nieistniejących robotników Liwowski, wspólnie z drugim urzędnikiem tej gminy, a mianowicie z Marcinem Filipiakiem, podrabiał. Dalej stwierdzono, że Liwowski wspólnie z innym urzędnikiem, a mianowicie Romanem Knapikiem, przywłaszczył sobie większe sumy w ten sposób, iż potrącał miejscowym bezrobotnym pewne kwoty, których jednak nie księgował w książkach gminnych. Urzędnik Filipiak, który sprawował również nadzór nad robotami, wpisał na listę płac swego syna, jako robotnika, jakkolwiek ten ani jednego dnia nie pracował. Oczywiście, że „należny" mu w ten sposób zarobek Filipiak zabierał dla siebie. Pozatem w porozumieniu z Liwowskim i Knapikiem miał on fałszować listy płac, wpisując fikcyjne nazwiska rzekomo zatrudnionych robotników. To samo robił Knapik. Osiągniętemi w ten niesumienny sposób sumami dzielił się z Liwowskim i Filipiakiem.

Inni urzędnicy tej gminy, a mianowicie: Mokrus i Stefan Szymonek dopuścić się mieli mniejwięcej tych samych przestępstw, co ich koledzy.

Niezmiernie charakterystyczna była rola naczelnika gminy, Piotra Szymonka. Stoi on pod zarzutem **nakłaniania swych podwładnych urzędników do popełniania tych nadużyć.** Wynika to m. in. z następującej okoliczności. Pewnego razu Liwowski interwenjował u naczelnika Szymonka w sprawie podwyżki poborów dla swego kolegi Filipiaka. Ponieważ według istniejących przepisów nie można było podwyższyć poborów Filipiaka, naczelnik dał mu dość znamienną radę. Szymonek oświadczył mianowicie urzędnikowi, że **ma poprostu wpisać do listy płac robotników, zatrudnionych przy robotach brukarskich, fikcyjne nazwiska — i w ten sposób osiągnie wyższe pobory. Jak następnie wykazały dochodzenia, urzędnicy posłuchali rady naczelnika i dopuścili się nadużyć.**

Po ujawnieniu tych malwersacyj, policja przesłuchała ponad 100 osób, przyczem ustalono, **że 24 z nich nie pracowało wogóle przy robotach drogowych,** aczkolwiek zamieszczeni byli na liście płac.

Jak się obecnie dowiadujemy, policja przeprowadziła ze swej strony odpowiednie dochodzenia i przekazała akta sprawy do Prokuratury Sądu Okręgowego w Chorzowie. Wiadomość o tych zuchwałych nadużyciach wywołała wśród tamtejszego obywatelstwa zrozumiałe oburzenie, tembardziej, **że wmieszany w tę aferę naczelnik gminy, Piotr Szymonek, oraz niektórzy jego urzędnicy, specjalnie przysłużyli się „sanacji" w czasie ostatnich wyborów do gmin i Sejmu. Byli oni filarami „sanacji" na tamtejszym terenie.**

Wiadomości z całej Polski

WYKRYCIE WIELKIEJ SZAJKI FAŁSZERZY MONET.

Naskutek przeprowadzonej dłuższej obserwacji silny oddział policji pod dowództwem oficera otoczył dom przy ul. Tokarzewskiego 35 w Łodzi i dokonał rewizji w mieszkaniu Aleksandra Jasnakowskiego.

Rzecz ciekawa, że niemal wszyscy mieszkańcy tego domu byli notowani już w kartotekach policyjnych, jako niebezpieczni fałszerze i wszyscy byli już karani. Dom ten należy do Jasnakowskich.

W mieszkaniu znaleziono duży zapas gotowych falsyfikatów. Policja aresztowała 15 osób.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ĆWICZENIACH.

W czasie ćwiczeń wojskowych zastępca dowódcy 73 pułku piechoty, płk. Bobrowski, jadąc na koniu, zasłabł nagle i spadł na ziemię, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia, przyczem chwyciły go kurcze. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Katowicach.

Jak nam obecnie donoszą, istnieją jedynie małe nadzieje utrzymania płk. Bobrowskiego przy życiu.

WYROK ZA ZAJŚCIA W ŁASKU.

Sąd Okręgowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Łasku rozpatrywał w ciągu ostatnich dwu dni sprawę Jana Chlebowskiego i 10 innych, oskarżonych o spowodowanie zajść w Łasku w dniu 11-go czerwca 1934 r., oraz usiłowanie zwolnienia przemocą z aresztu policyjnego prezesa Stronnictwa Narodowego w Łasku, Kaźmierczaka. Po przemówieniach prokuratora i obrońców, Sąd wydał wyrok, którego mocą 9 oskarżonych skazano na kary od 6 mies. do roku więzienia, 2 oskarżonych uniewinniono.

DRAMAT W URZĘDZIE SKARBOWYM

W II Urzędzie skarbowym w Wilnie, gdy jeszcze nie wszyscy interesanci opuścili biura, rozegrał się dramat.

Jeden z urzędników, 35-letni Antoni Kisiel, strzelił do siebie w pierś w obecności urzędników, raniąc się ciężko.

Huk strzału zaalarmował urzędników sąsiednich sal, jak również publiczność. Gdy otworzono drzwi ujrzano Kisiela, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Rannego przewieziono niezwłocznie karetką pogotowia do szpitala. Kisiel jest przytomny, ale odmawia wyjaśnień. Dramat ten wywołał wśród urzędników silne wrażenie.

GROŹNE OBSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI.

W Łagiewnikach w pow. świętochłowickim, na terenach, należących do „Wspólnoty Interesów", obsunął się znaczny teren, wskutek podebrania. Obsunięcie nastąpiło na przestrzeni około 70 metrów kwadratowych, przyczem utworzył się lej, głębokości do 5-ciu metrów.

Policja odpowiednio zabezpieczyła zapadnięty teren, oraz zagrożoną okolicę.

NAGMINNE KRADZIEŻE W POW. PSZCZYŃSKIM.

„Polonia" wylicza, że w 10 gminach pow. pszczyńskiego naczelnicy gmin, względnie kasjerzy, w ciągu ostatnich dwuch lat dopuścili się defraudacji grosza publicznego. Zaznaczyć należy, że wielu z tych złodziei uchodziło za podpory „sanacji".

Okazuje się, że w pow. pszczyńskim nietylko nagminnie piją i przemycają eter, ale także nagminnie (dosłownie!) kradną!

Strajk w przemyśle konfekcyjnym w Tarnowie

Zwycięsko zakończony

(Kor. wł.).

Po ośmiu tygodniach walki strajkowej w przemyśle konfekcji męskiej w Tarnowie, doszło do zawarcia umowy zbiorowej.

Umowa zbiorowa zapewnia pracownikom przeszłoroczne stawki płac, z tem, że przy każdorazowej wypłacie doliczany będzie **dodatek 3 proc.**

Umowa obowiązuje do końca roku 1935.

Strajkiem objętych było 1200 chałupników i robotników. Solidarność strajkujących była wręcz imponująca.

Do zawarcia umowy zbiorowej doszło w piątek o godzinie 2-ej rano, po 10-godzinnych obradach. Do zlikwidowania zatargu doszło bez interwencji jakiejkolwiek władzy państwowej. Postawa robotników, jak w poprzednich latach tak i teraz, zmusiła pracodawców do likwidacji zatargu na warunkach, które robotnicy mogli zaakceptować.

Obecnie poszczególne firmy, których jest 29, podpisują umowę, poczem nastąpi powrót do pracy.

Jak prezes ZZZ denuncjował robotników

(Kor. własna).

Od kilku tygodni toczy się we Lwowie walka strajkowa robotników metalurgicznych w pracowniach firmy Lemport, przy ul. Zamarstynowskiej, firmy Wintera przy ul. Panieńskiej 25. Podłoże strajku zwyczajne: robotnicy bronią się przeciw redukcji i żądają podpisania umowy zbiorowej.

Kiedy jeden z tych strajkujących robotników zjawił się w hucie szklanej na Zniesieniu, u swoich kilku znajomych towarzyszy z listą składkową o pomoc dla stojących w walce robotników „prezes" czy naganiacz z ZZZ. połączył się telefonicznie ze strażnicą policyjną i **kazał przetrzymać naszego towarzysza.**

Policjant odprowadził go na komisarjat, gdzie odebrano mu pieniądze (zebrane na listę i jego własne) i pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Charakterystyczne, że pan „prezes" najpierw pozwolił na zbiórkę w hucie pośród jego znajomych, a równocześnie zatelefonował na policję. Tem dwulicowem postępowaniem p. „prezes" oburzył do żywego nawet swoich zwolenników.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA.

W gmachu cyrku o godz. 12-ej międzynarodowy mecz bokserski Warszawa-Berlin. Walczą w poszczególnych wagach kolejno: Czortek - Krüger, Rotholz -Weinhold, Polus - Röckler, Bąkowski - Wietzke, Seweryniak - Borschel, Pisarski - Schellin, Doroba - I Kyffus i Neuding - Holz.

W gmachu PUWF o godz. 10-ej Walne Zebranie Polskiego Związku Pływackiego.

W ośrodku W. F. zakończenie turnieju gier sportowych.

W lokalu Legji o godz. 17ej- zakończenie mistrzostw zapaśniczych Warszawy.

W lokalu Skry o 17-ej mecz bokserski Skra - Barkochba.

NA PROWINCJI.

W Łodzi międzyklubowe zawody bokcerskie z udziałem Chmielewskiego.

W Krakowie zawody lekkoatletyczne w hali i mecz ping - pongowy rewanżowy Kraków - -Warszawa.

W Krynicy otwarcie nowej skoczni i pierwszy dzień saneczkarskich mistrzostw Polski.

W Zakopanem na Krokwi konkurs skoków otwarty i do kombinacji o mistrzostwo Polski oraz pokazy łyżwiarskie.

ZAGRANICĄ.

W Beaulieu zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego.

W Oslo obrady międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Hokej

DOKOŃCZENIE HOKEJOWYCH MISTRZOSTW POLSKI NIEPEWNE. Wskutek odwilży sprawa dokończenia hokejowych mistrzostw Polski napotyka na ciągłe trudności. W rozgrywkach ćwierćfinałowych zostały jeszcze do rozegrania dwa mecze Legja (Warszawa) — AZS Poznań które odbędą się prawdopodobnie 24 b. m. w Poznaniu i 3 marca w Warszawie. Następnie zaś zwycięsca tego meczu oraz druzyny Cracovia, Lechja i Czarni mają jeszcze rozegrać finały, których dokładny termin i miejsce narazie nie oznaczono.

Tenis

HEBDA BIJE ZWYCIĘZCĘ BOUSSUSA 6:4, 6:1. W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Hebda odniósł duży sukces bijąc zwycięzcę Boussusa, młodego Czecha Caskę zdecydownie 6:4, 6:1.

Dzięki temu zwycięstwu Hebda zakwalifikował się do półfinału, w którym spotka się z drugą rakietą świata, Niemcem Crammem.

JEDNO ZWYCIĘSTWO I DWIE PORAŻKI W BEAULIEU. W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu w grze pojedynczej panów spotkał się Tarłowski z pierwszą rakietą Niemiec, Gottfriedem von Crammem.

W meczu Tarłowski stawił słynnemu tenisiście niemieckiemu niespodzewanie twardy opór i przegrał po walce nietylko zaciętej, ale niemal wyrównanej. Wynik brzmi: 7:5, 8:6 dla Cramma. Wynik ten jest dla młodego gracza polskiego wysoce zaszczytny.

W grze podwójnej panów para Hebda-Wittman pokonała parę Tarłowski-Kleinschroth w stosunku 6:3, 2:6, 6:2. W następnej rundzie jednak obaj polacy przegral z parą Hines-Culley 3:6, 1:6.

Boks

OSTATNI MECZ BOKSERSKI O MISTRZOSTWO POLSKI. Dziś odbędzie się w Inowrocławiu ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski. Walczą warszawską Makabi z miejscową Cuiavią.

Mistrzostwo Polski zdobyła już definitywnie Warta poznańska. Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

1) Warta 11 79:15

	pkt.	st. zwyc.
1) Warta	11	79:15
2) Makabi	6	46:34
3) I. K. P.	3	23:71
4) Cuiavia	2	26:54

Łyżwiarstwo

O TOR ŁYŻWIARSKI W KATOWICACH. Na Śląsk przybył niejaki p. Chmura, polak z Ameryki, który czyni starania o nabycie sztucznego lodowego toru katowickiego.

W dniach najbliższych nastąpić ma zebranie likwidacyjne obecnej spółki, dysponującej wspomnianym torem. Do przejęcia toru pretenduje Magistrat Katowicki z racji wierzytelności, należnych mu od obecnych właścicieli.

Gry sportowe

DALSZA PORAŻKA POLSKICH KOSZYKARZY. W Rydze w miejscowej sali gimnastycznej odbył się międzymiastowy mecz koszykówki Warszawa — Ryga.

Zwycięstwo odniosła reprezentacja Rygi w stosunku 54:25 (28:12).

Polacy grali słabo i ustępowali znacznie przeciwnikowi.

Ostatni mecz polskich koszykarzy, walczących pod firmą reperezentacji Krakowa z reprezentacją Rygi zakończyła się nową porażką Polaków 35:45.

ZATARG W WILEŃSKIM ZWIĄZKU GIER. Zwołane powtórnie walne zebranie Wil. Zw. Gier Sport. dla dokonania wyboru nowych władz ponownie nie dało rezultatu.

Wobec tego — postanowiono zwrócić się do zarządu Pol. Z. G. S. z prośbą o szybką interwencję.

Sport w Rosji Sowieckiej

WIELKI RAID NARCIARSKI KOBIET SOWIECKICH. Kobieca drużyna narciarska, złożona z pięciu narciarek, która przedsięwzięła wielki raid narciarski — Tiumeń — Ural — Moskwa, wyruszyła w tych dniach z Kazania w drogę do Moskwy.

Uczestniczki raidu, który trwa już drugi miesiąc, czują się doskonale.

Z teatrów warszawskich

TEATR MAŁY: „Cudzik i S-ka", komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Nowa komedja Stefana Kiedrzyńskiego nie świadczy bynajmniej o zbogaceniu pola obserwacji czy udoskonaleniu techniki dramatopisarskiej autora.

Kiedrzyński przedstawia nam w komedji swojej taką spółkę handlową, jakich wiele było, jest i będzie, gdy z dwuch wspólników jeden wnosi pieniądze, drugi — doświadczenie i zmysł krętacki.

Rezultat, oczywiście, jest do przewidzenia zgóry: ten, który miał doświadczenie, zabiera pieniądze; ten, który wniósł pieniądze — zostaje bez grosza, ale nabiera zato doświadczenia.

Tym, który wniósł pieniądze i został bez grosza, ale z doświadczeniem — jest starzejący się pan Cudzik, pełen pogody ducha, zacności i sentymentu do natury. Poczciwego pana Cudzika na dudka wystrychnął młody krętacz, który uwinął się również wokół jego żony, a na wszelki wypadek i wokół tantnej wdówki, właścicielki konkurencyjnego sklepiku z przeciwko.

Ale nad poczciwym panem Cudzikiem i jego sprawami finansowemi czuwa anioł stróż w postaci urzędniczki firmy — równie zacnej, jak sam szef — panny Kazi, która ukryje frachty, świadczące o nadużyciach ze strony młodego wspólnika i zmusi go w ten sposób pod grozą sprawy sądowej do zwrócenia panu Cudzikowi należnej mu sumy. Sprawa się kończy pomyślnie: cnota pana Cudzika zostanie nagrodzona, a występny wspólnik ukarany — bogatym ożenkiem z megerą z przeciwka. Skruszona żona pana Cudzika wraca do męża — a urocza panna Kazia — do swego narzeczonego.

Trochę w tem wszystkiem za dużo zacności, za wiele Dickensowskiej dobroci i wyrozumienia, za mało natomiast humoru i dowcipu.

Akcja toczy się, oczywiście, też w tej bliżej nieznanej w historji epoce, gdy ludzie się dzielili na dobrych i złych, gdy pracownik przywiązańszy był do swego szefa „niż w innych krajach małżonka do męża", gdy urzędnik za swego pryncypała gotów był skoczyć w ogień i wodę, mścić się za jego krzywdę, jak Gerwazy za Horeszków...

Skąd w w. XX może Kiedrzyński tworzyć takie idylle, w takiej słodyczy rozpuścić również „pomieszczenie dla panów" kątem — to już jest tajemnicą tego nawskroś pozytywnego i optymistycznego stosunku autora do życia i ludzi.

Pozazdrościćby należało autorowi tej pogody ducha i wyrazić ubolewanie, że jednak komedja na tej idylliczności bynajmniej nie zyskała, gdyż humor jej jest dość anemiczny i chorowity.

Podkreślićby się godziło też pewną niesmaczną sytuację, której nie oszczędził autor widzowi. Jednym z panów, mieszkających kątem u matki panny Kazi, jest pewien emigrant Rosjanin, „były człowiek", żyjący rozpamiętywaniem swej rotmistrzowskiej w lejb - gwardji cesarskiej przeszłości — i małemi krętactwami na dzień dzisiejszy.

Ten Rosjanin - emigrant trochę szalbierz, trochę romantyk za grubsze pieniądze (potrzebne mu zresztą na leczenie żony, przebywającej w Paryżu) zgodzi się popełnić grubsze świństwo — i wykraść dokumenty, kompromitujące wspólnika pana Cudzika.

Sprawa się wyda, nie będzie miała jednak przykrych następstw. Skruszony Rosjanin odda papiery zrozpaczonemu panu Cudzikowi, który mu naturalnie przebaczy i opatrzy na drogę...

Kiedrzyński jednak najniepotrzebniej w świecie, przenosząc patos rosyjskiej pokory czy samounicestwienia w stylu Dostojewskiego lub Tołstoja na teren komedji — każe owemu upokorzonemu Rosjaninowi upędzać się po scenie za panem Cudzikiem, by dla zamanifestowania swojej pokory całować go po rękach.

Jest to pomysł niezbyt szczęśliwy — użyty zaś wobec cudzoziemca, skazanego na przymusową tułaczkę wśród obcych, conajmniej niesmaczny, mało licujący z przysłowiową polską gościnnością. Emigrant ten nie jest wprawdzie czarnym charakterem, lecz sytuacja, w jakiej go się wyprowadza, jest tak upokarzająca, że doprawdy nie godzi się w ten sposób natrząsać z biedy obcej. Czyż niedość ponętną jest nasza bieda własna?...

Dostojewski wprawdzie również w upokarzających rolach zwykł przedstawiać Polaków, czasy jednak uległy lekkiej zmianie i kto jak kto, ale my Polacy — naród emigrantów byłych, teraźniejszych i przyszłych, najmniej jesteśmy powołani do tego, by komukolwiek zatruwać i tak aż nazbyt gorzki chleb tułaczki i wygnania.

Komedję wystawiono starannie we właściwej obsadzie ról. Pan Fertner miał wdzięczną okazję zaprezentowania z bardziej ludzkiej i ujmującej strony swego talentu, niż w zwykłych sobie szablonowych rolach komicznych. Rolę krętacza - wspólnika przednio odegrał p. Wesołowski, doskonała, choć nazbyt może efektowna była p. Nakoneczna w roli panny Kazi.

Przesadny cokolwiek i nazbyt gardłowy typ byłego rotmistrza odegrał p. Samborski. Świetną wdówkę z forsą dała p. Janecka, p. Macherska w sposób przekonywający odegrała rolę ambitnej, choć targanej wątpliwościami, p. Cudzikowej.

Sztukę reżyserował p. Borowski.

Wywołany na scenę autor otrzymał należną daninę hołdu i oklasków.

J. N. MILLER.

Wiadomości ze Śląska

60 minut w przedpiekle

Odwiedziny u strajkujących górników w kopalni „Szczęście Luizy“

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy reportaż specjalnego wysłannika z terenu okupowanej kopalni „Szczęście Luizy“.

Dziś zamieszczamy wrażenia naszego korespondenta, któremu udało się zjechać na dół kopalni, gdzie odbył rozmowy ze strajkującymi górnikami.

Po raz drugi wybieram się na teren tragicznego strajku górników kopalni „Szczeście Luizy“.

Dziś chcę dotrzeć w same podziemia, na miejsce walki, gdzie kilkudziesięciu górników podjęło najrozpaczliwszą w dziejach robotniczych walkę

CZARNY STRAJK

ujęty w surowe karby samodyscypliny i żelaznej woli.

Tramwajem dojeżdżam z sekretarzem C. Z. G. tow. Chrószczem do Szopienic, skąd udajemy się piechotą na kopalnię.

Zabieramy ze sobą papierosy i „presówkę“ (prasowany tytoń do fajek), gdyż żywności strajkujący nie przyjmują.

Pod bramą kopalni stoi kilka kobiet z dziećmi, czekają one na wiadomości z dołu. Niebo nad nami jaśnieje w cudownym błękicie, a słońce grzeje bardzo silnie. Wszędzie widać zbliżającą się wiosnę.

Zgłaszamy się do sztygara, którego uprzednio zawiadomił tow Waszak o naszem przybyciu na kopalnię. Sam nie może być obecny, gdyż musi z radą zakładową pilnować spraw strajkujących w Sądzie Apelacyjnym.

Sztygar uprzejmie zaprasza nas do biura, gdzie składamy ciężkie płaszcze zimowe. Tu zapalamy lampy karbidowe i ruszamy ku szybu.

Wchodzimy do windy, służącej do wyciągania wózków z węglem. Trzymam się kurczowo spoidła, by nie wypaść z windy.

Na znak sygnalisty ruszamy w dół. Światło dzienne ucieka nam z pod nóg i zanurzamy się w ciemną głębię szybu, oświetlonego skąpo światłem karbidek.

Na głowę kapią nam duże krople wody. Z boków szybu słyszymy szmer wyciekających strumyków wody.

Po kilku minutach jezdy jesteśmy na dole, 60 metrów pod powierzchnią ziemi. Wychodzimy z windy, przypominającej klatkę bez ścian i zanurzamy się w tajemniczy i pełen czarnej grozy labirynt chodników i ganków.

Gdzie spojrzysz, wszędzie widać wodę i słychać szmer wyciekających ze ścian cienkich strumyków. Jesteśmy jakgdyby w grocie z niskiem sklepieniem.

Idziemy „gęsiego“, ja jako „cudzoziemiec“, nie obeznany z techniką górniczą, idę w środku. Za mną idzie sztygar, który dyryguje mojemi krokami, by nie uderzyć głową o sklepienie lub nie wpaść w jakiś dół.

Raptem skręcamy na lewo, gdzie zieje ku nam niski ciemny otwór pochylni. Po kilku krokach

NATRAFIAMY NA PIERWSZEGO GÓRNIKA.

Leży on wzdłuż ściany węglowej, nieruchomo, jakgdyby posterunek na wysuniętej przed wroga placówce.

Z czarnej, pokrytej pyłem węglowym twarzy, kieruje ku nam z głębokich oczodołów spojrzenie badawcze, obmacywując nas z niemem zapytaniem:

„A WY CO JESTEŚCIE ZA JEDNI“?

Drapiemy się jeszcze dalej wgórę, gdzie znajduje się główny obóz strajkujących górników.

Z mroku mruga ku nam światełko lampy górniczej, zawieszonej u stropu. Podnosimy lampę, by zorjentować się w położeniu. Przed nami otwiera się długi ganek, podłoga którego

ZASŁANA JEST CIAŁAMI GÓRNIKÓW,

poskręcanych w dziwaczne pozycje.

Wita nas głębokie milczenie i prawie absolutna cisza. Jesteśmy jakgdyby w katakumbach, gdzie spoczywają zwłoki zmarłych...

Na nasze pozdrowienie odpowiada z głębi ganka apatyczny głos.

Już 4 noce i cztery dni przebywają tu na dole bez posiłku, niesłychanie osłabieni głodówką. Dopiero przyniesione papierosy i „presówka“ ożywiły nieco zdrętwiałą w bezruchu gromadę. Tu i ówdzie zrywa się z ziemi czarna postać, wyciągając rękę po tytoń. Ale samodyscyplina i tu wzięła górę nad głodem tytoniu. Jeden odbiera papierosy, drugi „presówkę“, aby podzielić tytoń sprawiedliwie pomiędzy wszystkich.

Wchodzę głębiej w ganek 1,70 m. wysoki i 2 m. szeroki. Schylam głowę, by nie zahaczyć o strop i wspinam się wgórę ganku, który wybrali strajkujący za obozowisko ze względu na dopływ powietrza z szybu wietrznego. Pomimo przeciągu powietrze jest duszne i ciężkie Pytam się, jak się czują...; odpowiadają z nikłym uśmiechem na twarzach, że

SĄ SŁABI, ALE WYTRZYMAJĄ.
WARSZTAT PRACY LUB ŚMIERĆ — SŁYSZĘ DOKOŁA SIEBIE.

Nie przyjmują żadnej żywności, piją wodę, przeciekającą z kamieni, z rodzinami nie utrzymują żadnej komunikacji, prawie wszyscy są żonaci i mają dzieci. Spać nie mogą, jedynie od czasu do czasu zasypiają na godzinkę. Są coraz słabsi. Wczoraj wywieźli jednego chorego na powierzchnię. Kilku szczególnie osłabionych opiera się plecami o ścianę, nie chcą jednak opuścić towarzyszy niedoli.

Wszelkie próby wydostania górników zpod ziemi zawiodły. Wczoraj próbowano zastraszyć górników zatopieniem kopalni przez wkręcenie rur wodnych, doprowadzających wodę do zamulenia wyeksploatowanych filarów. Niebezpieczeństwo zażegnano jednak na czas. Wczoraj odwiedził ich także inspektor pracy, namawiając ich do wyjazdu. Odmówili mu jednomyślnie, oświadczając, że w razie przeciągania sprawy wejdą do przodu kopalni, pozbawionego całkowicie tlenu, gdzie nawet lampy gasną. Tam będzie w przeciągu dwuch godzin koniec...

Pocieszamy ich, że napewno strajk muszą wygrać, żegnając się krótkim uściskiem spracowanych dłoni. Dziękują za tytoń i proszą, by poruszyć całą Polskę ich tragicznem położeniem. Nie mają innego wyjścia — oprócz tej rozpaczliwej formy walki o utrzymanie swego warsztatu pracy.

Przygnębieni wchodzimy do windy, która niesie nas szybko ku słońcu, ku jasności dnia...

S.

Z procesu Hertza, Matyki i S-ki

W rozprawie Hertza i Matyki zeznawał adwokat Guzy, który potwierdził całkowicie zeznania Galwasa, właściciela zrujnowanej fabryki „Silesia“ w N. Wsi. Zaznaczył on, że oskarżeni bronią się tem, że chodziło im o wyrwanie z rąk Niemców zlicytowanych fabryk, by stworzyć nowe polskie placówki przemysłowe.

Dziwne jednak, że jeden z oskarżonych, Strzałkowski, posyłał za czasów austrjackich swe dzieci do szkoły niemieckiej. (Strzałkowski jest nominatem „sanacji“ do Izby Przemysłowej w Katowicach).

Dalej zeznawał b. właściciel zrujnowanej fabryki maszyn górniczych w Załężu, Wagner, który stwierdził, że musiał urzędnikom skarbowym postawić samochód do dyspozycji. Ponieważ nie miał szofera, musiał wynająć taksówkę, za wynajęcie której zapłacił 100 zł.

Na rozprawie doszło też do scysji z oskarżonym Widuchem z Załęża, który nie chciał zająć miejsca na ławie oskarżonych, lecz zajął miejsce pomiędzy publicznością. Przewodniczący musiał mu zagrozić aresztem, co dopiero poskutkowało.

Kronika przestępstw

WŁAMANIE DO SKŁADU JUBILERSKIEGO.

W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie włamania do składu jubilerskiego Gutmanowej Berty i Arendtowej Gertrudy, których poszkodowano na kilka tysięcy złotych — przytrzymano, jako sprawców tych włamań — Włoszczyznę Władysława oraz Koniecznego Stanisława, bez stałych miejsc zamieszkania i Isnelę Jana z Zawodzia, ul. Ferdynanda Nr. 2.

Sprawcy w czasie badania przyznali się do udowodnionych im włamań. Skradzione zegarki, jak również biżuterję, podejrzany Isnela częściowo odsprzedał nieznanym osobnikom, zaś pewną część znaleziono i zajęto. w czasie przeprowadzenia rewizji w pomieszczeniu Isneli. Zajęte zegarki i biżuterję po rozpoznaniu przez poszkodowanych, zostały wydane.

Ponadto wymienieni sprawcy są również silnie podejrzani o włamanie do składu jubilerskiego Berndta w Katowicach, ul. Mieleckiego, dokonane w dniu 3-go b. m. Po ukończeniu dochodzeń, odstawiono zatrzymanych wraz z doniesieniem do więzienia sądowego w Katowicach.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

W ostatnich dniach stycznia b. r. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania proboszcza w Halembie i skradli kasetkę, zawierającą około 900 zł., obligację Pożyczki Narodowej na 50 zł. Nr. 0342891 i większą ilość bielizny męskiej, łączenj wartości około 1000 zł. Ci sami sprawcy przeszli następnie do sąsiedniego mieszkania ks. dziekana Leksa, któremu również skradli większą ilość bielizny oraz szary zimowy płaszcz męski z aksamitnym kołnierzem i złotym monogramem „X. P.“.

W toku dochodzeń odnaleziono na cmentarzu obok probostwa rozbitą kasetkę, a w dniu 28 stycznia — górnik Pyka z Kłodnicy, w drodze na kopalnię w Bielszowicach znalazł w rowie, przy ul. Bielszowickiej w Halembie, koszulę skradzioną na szkodę księdza Leksa, z czego należy przypuszczać, że sprawcy po dokonanej kradzieży zbiegli w kierunku Bielszowic, wzgl. Nowej Wsi.

ZNALEZIENIE ZWŁOK TOPIELCA.

Wczoraj rano około godz. 9-ej wydobyto spod tafli lodu w stawie, obok szybu „Ewald“, przy szosie Mysłowice—Sosnowiec zwłoki topielca. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdzono idetnyczność topielca z zaginionym w dniu 27 listopada ub. r. umysłowo chorym Ledwochem Stefanem, zam. w Sosnowcu przy ul. Kuźniczej 21.

W ubraniu topielca znaleziono portmonetkę gumową w formie podkowy, zawierającą kilkanaście groszy oraz pismo Magistratu m. Sosnowca, w sprawie podatku wojskowego, adresowane na nazwisko Piwońskiego Eugenjusza z Sosnowca, który jest szwagrem denata. Zwłoki odstawiono do szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Walny Zjazd Delegatów Sl.R.S.K.O.

W niedzielę, dnia 24. b. m., o godz. 10-ej w sali Rady miejskiej w Katowicach odbędzie się doroczny Walny Zjazd delegatów Śl. RSKO.

Kopalnia „Litandra“ chce powiększyć turnusy...

Kopalnia „Litandra“ postawiła wniosek podwyższenia turnusów z 64 do 200 robotników.

W związku z tem zwołano zebranie Rady załogowej, które, po przemówieniu tow. Janty, uchwaliło domagać się **wprowadzenia 6-godzinnego czasu pracy.**

Konferencja z dozorcami domowymi z Sosnowca

W dniu 26 b. m. w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja z dozorcami domowymi i właścicielami domów w Sosnowcu.

Repertuar

TEATR POLSKI

Wtorek, 26 lutego — **Koncert symfoniczny o godz. 20-ej.**

Środa, 27 lutego — Koncert Deli Lipinskaji o godz. 20-ej.

TEATR REWJOWY „RARYTAS“. Codziennie wesoła rewja p. t. „Numer w numer“ z gościnnym występem znakomitego artysty włoskiego Nicola Lupo oraz Leo Fuksa i całego zespołu. Na program składają się m. in. następujące punkty: Kto pierwszy... — Senny Boy — Biuro Goldfingera — Jola — Walc Wiosny — Eleonora – Nicola Lupo wykonuje m. in. 30 postaci w jednej osobie oraz imituje najsłynniejszych dyrygentów i kompozytorów świata. Na specjalne wyróżnienie zasługuje wykonanie przez niego samego całego aktu „w restauracji“.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wieczorem, w niedziele i święta trzy przedstawienia o godz. 2-ej popoł., 7.15 i 9.15 wieczorem.

Ciągłe redukcje robotników w Zagłębiu

Znowu 176 ludzi na bruku

Sytuacja na froncie pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem ulega stale pogorszeniu. W ub. tygodniu sprawozdawczym znowu 176 robotników zostało zwolnionych z pracy. Gwarectwo hr. Renard zredukowało nową partję robotników w liczbie 52 ludzi. Przypuszczać należy, że inspektor pracy dołoży starań, aby zmusić dyrekcję gwarectwa do stosowania urlopów turnusowych, o ile zajdzie potrzeba przeprowadzenia redukcji. Na innych kopalniach nie przeprowadzono w ub. tygodniu redukcyj. W przemyśle metalurgicznym zaszła poważna zmiana na gorsze.

Mianowicie fabryka Hulczyńskiego zredukowała 12 robotników. Huta Katarzyna zredukowała 112 robotników z wydziału rurkowni i walcowni. W pozostałych gałęziach przemysłu narazie bez zmian.

Poufny występ wodza B.B.S. w Zawierciu

(Kor. własna)

20 lutego zawitał po cichutku do Zawiercia jeden z „wodzów“ BBS. p. Piłacki.

Nazajutrz popatrzył on na trupa swej frakcji na terenie Zagłębia i spróbował „działać“. Pomyślał, że możeby się dało zrobić mu jakiś zastrzyk i w tym celu zwołał w prywatnem mieszkaniu u jednego z dawnych przyjaciół p. Grabińskiego zebranie.

A zebrali się „działacze“ tej miary. co p. Glanowski, który wspólnie ze swoim kompanem Kowalczykiem przewiózł „frakcję rewolucyjną“ na wozie do ZZZ., p. Bagdał, który poprzez PPS. „lewicę“ znalazł się w objęciach BB., oraz garstka zaproszonych gości, wśród nich paru turowców b. członków SOR-u.

Wobec tego audytorjum począł on wygłaszać „rewolucyjne“ przemówienie, między innemi powiedział, że „frakcja rewolucyjna“ jest „naprawdę rewolucyjną“, a że idzie w myśl „ideologji“ marszałka Piłsudskiego“, to dlatego, że marszałek jest socjalistą“(!) tylko, że obsiadła go banda, a on nie ma siły jej od siebie odrzucić.

Obecnych na tym występie paru turowców z miejsca zabrało gło i wykazało całą obłudę i zdradę BBS. i jej wodzów wobec klasy robotniczej, począwszy od 1928 roku. „Wódz“ nic nie odpowiedział, nie pozwolił dalej naszym towarzyszom mówić i zebranko rozwiązał.

Smutny opuszczał Zawiercie, odprowadzany przez b. swego druha Glanowskiego, nawet nie spojrzał na lokal TUR-a, gdy przechodził koło niego.

Tak się skończył poufny występ wodza „frakcji rewolucyjnej“ w Zawierciu.

Nie będzie likwidacji szpitala

Od pewnego czasu krążą w Czeladzi uporczywe pogłoski, jakoby szpital Ubezpieczalni miał być zlikwidowany. Zrozumiałe jest, że pogłoski te wywołują zaniepokojenie szerokich mas pracowniczych, które w pierwszym rzędzie byłyby dotknięte likwidacją szpitala. Zwróciliśmy się do naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, dr. Niepielskiego, który nam oświadczył, że pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż szpital Ubezpieczalni Społecznej w Czeladzi nie będzie zlikwidowany.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela d. 24. II.

9.00 Sygnał czasu. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka zz płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Program. 10.00 Transmisja. 11.00 Muzyka popularna i salonowa. 11.40 Przegląd teatralny. 11.50 Wiadomości meteorol. 1.57 Sygnał czasu. 12.00 Transmisja z Lipska. 13.00 „Przez lądy i morza“. 13.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Samorząd w wiejskiej gminie“. 15.25 „Przegląd rynków rolnych“. 15.35 Utwory na ksylofon solo. 15.45 „O czyszczeniu nasion do siewu“. 16.00 „Urzędnik — ecnyklopedja“. 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Weybergowej. 16.45 „Łamigłówki“ dla dzieci i starszych. 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 17.50 „Książka i wiedza“. 18.00 Teatr wyobraźni. 18.45 „Życie młodzieży“. 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Reportarz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Skrzynkatechniczna. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.